SPORT WODNY



ROK VI Nr. 2
LUTY 1930

POLSKA I MORZE.

Polska i morze!

Zestawienie tych wyrazów, ongi, stanowiło zgrzyt rażący. Awersję do wody, we wszelkiej postaci, odczuwała Rzeczpospolita szlachecka. I choć posiadaliśmy wybrzeża szmat niemały, i wszelkie możliwości stworzenia potężnej floty wojennej i handlowej — świadomie stroniliśmy od wykorzystania sposobności.

Polska dawna była klasycznym krajem hreczkosiejów. Wprawdzie eksportowała ziarno — lecz chciała, by kupcy cudzoziemscy się sami po nie fatygowali. Więcej — z budulca polskiego robiła sobie cała Europa okręty — a myśmy trwali uparcie w niechęci do wodnych przestworzy, nie chcieliśmy otworzyć okna na świat, zostawaliśmy w zaduchu, „jak u Boga za piecem”...

Mieliśmy wprawdzie szereg królów, rozumiejących potrzebę wyjrzenia na Bałtyk. Zygmunt-August za którego posiadaliśmy 915 klm. wybrzeża, marzył o „statecznej armadzie” — o marynarce polskiej. Władysław IV też projekty morskie miał obszerne. Lecz niesposób było przemóc bezwładu i niechęci nierozumnej szlacheckiego ludu, hołdującego poglądom, wyrażonym przez poetę Klonowicza:

„Może nie wiedzieć Polak, co to morze,
gdy pilnie orze .
„Ale kto zmyślił przeciwne dubasy
Szkutę i do niej tak dziwne kulasy,
Wierzę, że Polszcze był nieprzyjacielem,
Abo dubielem”.

Więc kiedy w potęgę rosły Skandynawy, Prasy, a gdzieś daleko Hiszpanja i Anglja światem zawładały, myśmy, zamiast morzem do Zachodu się garnąć, przylgnęliśmy do Wschodu, pełniąc zaszczytną, lecz niewdzięczną rolę „przedmurza Europy”.

I bezwzględnie jednym z głównych powodów upadku mocarstwowego Polski, zakończonego utratą niepodległości, było zlekceważenie morza.

Dziś sytuacja się zmieniła gruntownie. Polska współczesna innemi patrzy oczami.

Mężowie stanu nasi o dzisiejsze biedne 147 klm. brzegu morskiego troszczą się inaczej, niż poprzednicy ich z ubiegłych stuleci.

Sam uroczysty akt zaślubin Rzeczpospolitej z Bałtykiem, dnia 10-go lutego 1920 r. w Pucku, w obecności ludności najwyższych dostojników Państwa, był zapowiedzią nowego kursu.

I istotnie, w ciągu dziesięciu lat zbudowano wielki, współczesny port — Gdynię, utworzono skromną wprawdzie jeszcze, lecz pieczołowitą opieką otaczaną flotę.

To Rząd. Lecz ważniejsze jednak jeszcze było ukształtowanie się poglądów społeczeństwa. I tu nastąpił zwrot zdecydowany. Sądzić o tem możemy najlepiej my, sportowcy, związani z wodą tak ściśle. Bo nietylko pływanie i wioślarstwo, ale przecież i żeglarstwo, rozwijają się u nas żywiołowo, i nietylko rzeki zaludniają nasze łodzie. Wyczyny Alain Gerbault podziwiane były przez publiczność polską nie jako coś egzotycznego, obcego, dziwnego; dowodem — że mamy już swoich rodzimych żeglarzy samotnych, co puszczali się na fale morza dalekiego!

Nie smażymy się już we własnym sosie. Oddychamy pełną piersią, i nozdrza nam drgają gwałtownie, gdy czujemy wiatr od morza.

W dziesiątą rocznicę odzyskania doń dostępu, stwierdzić możemy z całą pewnością, iż zbrataliśmy się z morzem całkowicie, iż pokochaliśmy go szczerze i serdecznie, i że naprawimy z pewnością błędy naszych ojców; nieusprawiedliwioną ich „amersję” złożyliśmy raz na zawsze do archiwum.

Polska i morze — to dziś wyrazy nierozłączne. Nierozłącznemi pozostaną nazawsze.

Wiktor Junosza.

Rok 6. WARSZAWA, LUTY 1930 r. Nr. 2

SPORT WODNY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM

WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA.

SEZON ZIELONEGO STOLIKA.

Układ naszego życia sportowego na odcinku pracy organizacyjnej posiada ustalone swoje, rok rocznie powtarzające się koleje. Okres trwania czynnego sportu w danej dyscyplinie wiąże się z momentami wykonawczej pracy organizacyjnej, polegającej na normowaniu, uprzednio ujętego w program, życia treningów, zawodów i wszelkiego rodzaju imprez. Okres natomiast przymusowych sezonowych przerw w uprawianiu danego sportu wykorzystywany jest z jednej strony na zestawienie bilansu rocznego doświadczenia i dorobku, a także wypracowanie nowego programu działalności.

W dokonywaniu tego bilansu, niezmiennie rok rocznie powtarzającego się, również posiadamy doświadczeniem wypracowany, niezmiennie powtarzający się schemat kolejności. Najpierw przychodzi kolej na walne zebrania poszczególnych sekcyj, dalej — na walne zebranie — rachunek sumienia i preliminarz prac — całego klubu, potem idą walne zebrania okręgowych związków i wreszcie — związków państwowych.

Przy tak ustalonym schemacie obradowania — otrzymujemy w końcu całokształt działalności w obu kierunkach czasu: za rok wstecz i na rok naprzód. Otrzymujemy — co najważniejsze — dość pełny obraz nurtujących w danej dziedzinie potrzeb i zmian.

W chwili obecnej jesteśmy już po okresie walnych zebrań klubowych i związków okręgowych. Stoimy w przededniu najważniejszej, szczytowej formy naszych obrad organizacyjnych, przed walnemi zebraniami związków państwowych. Na tych to zebraniach otrzymamy już wkrótce kompletny obraz krytyki ubiegłego sezonu, otrzymamy również zarys programu pracy na rok bieżący.



Efektowny skok jednego z pływaków amerykańskich w pięknej pływalni Palm Springs (Kalifornja).

Jeśli chodzi o charakterystykę dorobku pracy w poszczególnych dyscyplinach sportów wodnych — na łamach pisma naszego ukazały się sumaryczne podkreślenia ogólnego dorobku. Nie będziemy więc do spraw tych powracali. Poprzestaniemy jedynie na wyrażeniu przekonania, że w omawianiu tych spraw na walnych zebraniach zainteresowanych związków — reprezentanci poszczególnych klubów zajmować będą stanowiska zgodne z interesami całości danej gałęzi sportu, a nietylko z punktu widzenia interesów danego klubu. Działalność bowiem Związku o zasięgu organizacyjnym ogólno-państwowym z natury rzeczy ma za zadanie bronić interesów całego sportu, czasami nawet — jeśli wymaga tego interes państwowy — wbrew interesom poszczególnych klubów, które winny celowi temu podporządkować swój zrozumiały zresztą egoizm i ambicje klubowe.

Nigdy chyba nie należy zapominać o tem, że krytyka działalności za punkt wyjścia winna mieć — zmianę na lepsze. Tylko wtedy zresztą krytyka jest usprawiedliwiona i tylko wtedy nie osłabia ambicyj twórczych ludzi, powołanych do steru, nawet dodaje im bodźca. Wtedy tylko także w sposób jedynie racjonalny wykreślamy drogę postępu.

Największą niewątpliwie uwagę przykładamy na walnych zebraniach do wypracowanych przez zarządy programów pracy na sezon nadchodzący. Jest to, rzecz prosta, kwestja pierwszorzędnej wagi i zasłużenie skupia na sobie maximum uwagi, rozważań i dyskusji.

Nie ulega wątpliwości, że i na nadchodzących walnych zebraniach związku pływackiego, wioślarskiego i żeglarskiego ożywioną dyskusję wywoła projektowanie przyszłego sezonu letniego w płaszczyźnie pracy zakrojonej na skalę ogólno-polską i międzynarodową. Uczestnicy zebrań tych winni domagać się, aby w programach działalności związków przewidziane zostały najważniejsze postulaty aktualne, aby przedewszystkiem zwrócona zastała baczna uwaga na sprowadzenie trenerów zagranicznych, aby nareszcie powołano do życia kursy instruktorskie, ułożono racjonalny program spotkań międzynarodowych, odpowiednio wybierając na ten cel miejsca rozgrywek w kraju, i t. d.

Sezon nadchodzący winien przyjąć za zasadę przedewszystkiem kierunek pracy wszerz. Mamy obowiązek w roku bieżącym zwiększać jaknajwydatniej kadry zawodników, w tym celu starając się osiągnąć jaknajwiększy przypływ nowych sił do klubów i stowarzyszeń sportowych. Zarządy związków, winny zrozumieć, że liczba członków czynnych w klubach, uzależniona jest od możliwości pracy sportowej, jakiej dostarcza każdy klub. To też w trosce o ten młody narybek zarządy związków winny polecać podległym im organizacjom obowiązkowe prowadzenie wychowania fizycznego dla wszystkich członków, zalecając również organizowanie wszelkiego rodzaju pierwszych kroków, zawodów dla młodzików i t. p. Są to niewątpliwie właściwe sposoby, zmierzające ku powiększeniu materjału ludzkiego, jakim za lat parę dysponować będzie sport, dając nowe kadry wyszkolonych racjonalnie zawodników.

Sezon ubiegły dał nam sporo sukcesów natury zarówno organizacyjnej, jak sportowej w poszczególnych sportach wodnych. Rok bieżący winien nam dać nowe zdobycze, które w dużej mierze zależeć będą od sprawności organizacyjnej zarządów związków. Walne zebrania mają we wszystkich tych sprawach poważny głos, one to uchwałami swemi zadecydują o zakrytem dotąd obliczu tegorocznej działalności.

M.



Start biegu „Wpław przez Paryż".

WIOŚLARSTWO KOBIECE PRZED SEJMIKIEM.

Każdy sejmik wioślarski jest z natury rzeczy swego rodzaju przeglądem prac w ubiegłym roku dokonanych, a zarazem stwarza jedyną okazję do projektowania i przeprowadzania w drodze oficjalnej wniosków nowych, szerszych programów działania i uzupełnień potrzebnych.

Wioślarstwo kobiece przy obecnej strukturze organizacyjnej Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich posiada nieograniczoną niczem możność zgłaszania na sejmiku tych planów działania, które uważa za niezbędne do przeprowadzenia w drodze uchwały przez sejmik powziętej.

Już przed czterema laty rozwój wioślarstwa kobiecego, dokonujący się wówczas w dość szybkiem tempie, skłonił delegatki Warszawskiego Klubu Wioślarek na sejmiku do przeprowadzenia szeregu uchwał, dotyczących organizacyjnej i sportowej strony działania. Przeprowadzono wówczas jednogłośnie szereg pierwszorzędnej wagi wniosków odnośnie badania zawodniczek przed regatami, ograniczenia wieku startujących w regatach, ustalenia typów łodzi regatowych, zmniejszenia i ujednostajnienia dystansów regatowych dla kobiet i t. d. W roku ubiegłym sprawa wioślarstwa kobiecego znowu znalazła się na sejmiku, gdzie delegatki trzech klubów kobiecych, Warszawskiego, Poznańskiego i Bydgoskiego Klubu Wioślarek przeprowadziły nowe wnioski, które powinny były zaważyć w dużej mierze na dalszym pomyślnym rozwoju tego sportu, a przedewszystkiem — na ujęciu jego form pracy w kształty bardziej jednolite i racjonalne.

Oczywiście — wnioski te mogły zaważyć na dalszym rozwoju wioślarstwa kobiecego tylko w tym wypadku, gdyby zostały wprowadzone w życie. Wtedy też możnaby stanąć przed najbliższym sejmikiem z nowym bagażem doświadczenia, a stąd wynikłaby z kolei konieczność przeforsowania na sejmiku nowych, dalszych konsekwentnych postulatów.

Zanim więc mówić będziemy o stanowisku wioślarstwa kobiecego na sejmiku najbliższym, zajmijmy się najpierw pokrótce sprawą wykonania wniosków na poprzednim sejmiku uchwalonych.

Imieniem klubów kobiecych wnioski na ostatnim sejmiku zgłaszane były przez Warszawski Klub Wioślarek. Omówimy je kolejno.

Wniosek pierwszy. Sejmik postanawia wprowadzić do programu corocznych regat związkowych dwa biegi pań o mistrzostwo Polski, na czwórkach i jedynkach wyścigowych. Wniosek w tej formie nie przeszedł. Przeszedł natomiast na propozycję niżej podpisanej, oficjalnie podjęty przez prezesa „Wisły", p. Bernatowicza, wniosek następujący: „wprowadza się do najbliższych regat związkowych dwa biegi pań, na czwórkach i jedynkach wyścigowych jako biegi niemistrzowskie z tem jednak, że w latach następnych odbywać się będą o mistrzostwo Polski". Za wnioskiem tym, który przeszedł jednomyślnie, głosowały również delegatki Warszawskiego Klubu Wioślarek.

Przeprowadziwszy taki wniosek, referat kobiecy przy P. Z. T. W. winien był uczynić wszystko, aby nowowprowadzone biegi pań zostały obesłane przez osady conajmniej dwuch klubów, tym sposobem udawadniając ich życiową potrzebę. Nie wiemy, oczywiście, co ze swej strony uczynił w tym kierunku referat kobiecy, widzieliśmy natomiast na regatach związkowych w Bydgoszczy małą kompromitację przeforsowanego z trudem wniosku. Bieg jedynek nie odbył się wcale z powodu zupełnego braku zgłoszeń, natomiast do biegu czwórek stanęły dwie osady Warszawskiego Klubu Wioślarek, urządzając sobie tym sposobem bieg wewnętrzny.

Naszem zdaniem — w granicach możliwości najzupełniej leżało takie zaagitowanie w kobiecych klubach i sekcjach wioślarskich, aby do biegów związkowych stanęła conajmniej jedna osada na czwórce z innego Klubu.

Wniosek drugi. W roku 1929 wprowadza się oddzielną punktację dla klubów i sekcyj kobiecych wioślarskich w Polsce. Wniosek ten przeszedł. W jaki sposób wniosek ten został wykonany — narazie nie wiemy, gdyż konkretną w tej sprawie propozycję Warszawski Klub Wioślarski złożył zarządowi P. Z. T. W. dopiero w styczniu r. b. Sprawa znajdzie się niewątpliwie na sejmiku nadchodzącym.

Wniosek trzeci — dotyczący powoływania do komisji sędziów w regatach, mających w programie bieg pań, przedstawicielek wioślarstwa kobiecego — również przeszedł na sejmiku bez zmian. Należało tedy po przeprowadzeniu tego wniosku żywo zakrzątnąć się około zorganizowania w głównych centrach wioślarstwa kobiecego specjalnych kursów sędziowskich, aby przygotować wioślarki do pełnienia funkcyj sędziowskich i tym sposobem wzmocnić ich szanse i autorytet — jako sędziów. Niestety, nic w tym kierunku nie uczyniono.

Wniosek czwarty — domagał się utworzenia przy P. Z. T. W. specjalnego Wydziału Kobiecego, wyposażonego w pełną autonomję i uprawnionego do pobierania na swój rachunek składek od klubów i sekcyj kobiecych. Składki wpływałyby do P. Z. T. W., który z kolei byłby obowiązany przekazać je Wydziałowi Kobiecemu.

Wniosek w redakcji Warszawskiego Klubu Wioślarek nie przeszedł. Uchwalona została natomiast zgłoszona przez niżej podpisaną propozycja, podniesiona przez Zarząd P. Z. T. W. do godności oficjalnego wniosku, która opiewała, że utworzona zostaje na miejsce dotychczasowego jednoosobowego referatu — autonomiczna sportowa komisja kobieca, której regulamin, zakres pracy i wytyczne opracują kluby kobiece.

Ten ostatni wniosek był bodaj najważniejszym, dotyczył bowiem samej struktury organizacyjnej wioślarstwa kobiecego. Samodzielna sportowa komisja kobieca, odpowiednio pomyślana i zorganizowana — stanowiłaby ostatni etap w ewolucji usamodzielniania się wioślarstwa kobiecego, po przebyciu którego można było by bez obawy aspirować do zupełnego nawet, jeśliby to było konieczne, uniezależnienia się od zarządu P. Z. T. W. Ten jednak jeszcze jeden, ostatni etap rozwojowy, przejść należało i należy, doskonale bowiem zdajemy sobie sprawę, jak nikły jest dotychczas udział klubów kobiecych w organizacji pracy, pomyślanej na skalę ogólnokrajową, jak słabe są jeszcze w tym kierunku zarówno siły organizacyjne, jak środki techniczne i materjalne.

Niestety, pomimo uchwały sejmiku, powołującej do życia Komisję sportową pań, nic w tym kierunku nie zostało uczynione. Nie został zorganizowany żaden międzyklubowy komitet organizacyjny, żadne też nie zostały przedsięwzięte środki działania, zmierzające ku pełniejszemu rozwojowi wioślarstwa kobiecego na prowincji.

W świetle tych wyjaśnień, malujących sytuację całoroczną po sejmiku X, łatwo można zdać sobie sprawę, że z takim trudem przeprowadzone na tym sejmiku wnioski w sprawie wioślarstwa kobiecego — nie znalazły w życiu żadnego prawie zastosowania.

W tej sytuacji — wioślarstwo kobiece niewiele ma do powiedzenia na najbliższym sejmiku, a jedyne jego postulaty sprowadzać winny się do zagadnienia turystyki, która znajdzie się na porządku dziennym tego sejmiku. W komisji turystycznej, która ma być utworzona, aby zarówno regulamin tej komisji, jak i jej program działania opracowane zostały zgodnie z potrzebami i postulatami turystyki kobiecej.

Na sejmik wioślarski nadaje się również sprawa międzynarodowej wioślarskiej federacji kobiecej, przed półrokiem utworzonej w Londynie. Chodziłoby o to, aby Związek Wioślarski nie czynił przeszkód naszym wioślarkom w należeniu do tego nowego związku do czasu zupełnego wyjaśnienia sytuacji w F. I. S. A., ten ostatni bowiem — jak wiemy — powziął na ostatnim swoim kongresie w Warszawie dość mętne postanowienia. Na sejmik wioślarski zdecydowanie kwalifukuje się również sprawa udziału naszej reprezentacji w międzynarodowych regatach kobiecych na Tamizie, jakie projektowane są na wiosnę roku bieżącego. Wysłanie tej reprezentacji Zarząd P. Z. T. W. winien — naszem zdaniem — poprzeć nawet materjalnie, aby umożliwić start Polek po dokonaniu uprzednich regat eliminacyjnych.

Jednocześnie należałoby zgłosić na sejmik projekt regulaminu Komisji Kobiecej przy P. Z. T. W., a następnie dokonać wyborów do tej Komisji. Życzyć by sobie należało, aby komisja ta jaknajprędzej wzięła się do pracy i rozpoczęła realizowanie tych licznych a palących kwestyj, które od lat paru nurtują nasze wioślarstwo kobiece, a któremi dotąd nikt się nie zajmuje, jednoosobowy bowiem referat kobiecy przy P. Z. T.W. nie zdradza w tym kierunku żadnych zamiarów, a i możliwości działania w tym wypadku są niezmiernie ograniczone.

Z jednoosobowym referatem kobiecym przy P. Z. T. W. skończyć trzeba jaknajprędzej. Nie odpowiada on w żadnym stopniu istotnym potrzebom naszego wioślarstwa kobiecego.

Reprezentantki klubów i sekcji kobiecych na sejmiku domagać się muszą niezwłocznego powołania do życia Sportowej Komisji Kobiecej przy P. Z. T. W.

K. Muszałówna.

O SZKOLENIE ŻEGLARSKIE.

Podstawową rzeczą dla każdej dziedziny sportu jest odpowiednia propaganda, dzięki której można zwiększać kadry czynnych sportowców.

Propaganda żeglarstwa — chociażby najbardziej „śródlądowa” — jest równocześnie (jak uczy doświadczenie) wyborną propagandą morza. Zbyteczną rzeczą byłoby podkreślać potrzebę i znaczenie tej ostatniej propagandy, warto jednak zauważyć, że przez sport żeglarski docieramy do szerokich warstw społeczeństwa, dla których argumenty o gospodarczem znaczeniu morza pozostałyby— teorją. Zapoznanie się ze sportem żeglarskim wywołuje osobiste zainteresowanie się morzem, ów „pęd do morza”, którego objawy można corocznie śledzić na Wiśle i jej dopływach, choć nic nie czyni się, by pęd ten podsycać i uregulować, a przynajmniej nie zrażać.

W jaki sposób można obecnie, zapoznać się z żeglarstwem? Odpowiedź na to pytanie wyjaśni nam równocześnie, czy celowe jest prowadzenie propagandy teoretycznej (opowiadanie o powabach i pięknosci żeglarstwa), nie poparte praktycznie zachęceniem do uprawiania tego sportu i stworzeniem odpowiednich możliwości.

Oczywiście w pierwszym rzędzie powołane są do nauczania żeglarstwa kluby żeglarskie, należy jednak stwierdzić, że bardzo nierównomiernie spełniają te zadania. Pewne próby stworzenia „oddziałów młodzieży” zawiodły. Znakomita większość klubów cierpi na brak ludzi (nieliczne mające ludzi nie mają... pieniędzy). Starania zmierzające do zjednania sobie nowych członków dają w wyniku figurantów płacących składki (albo i nie), ale nie wystarcza to, by zrobić z nich klubowców, a tembardziej żeglarzy.

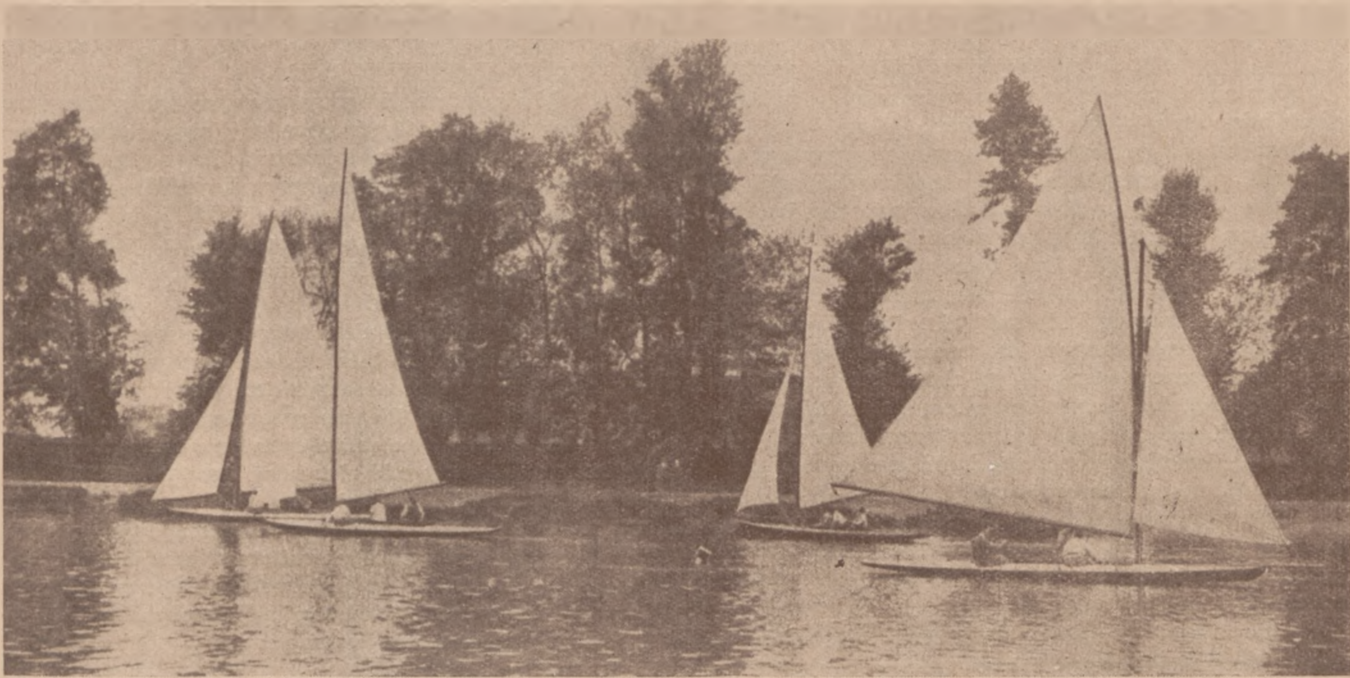
Zupełnie wyjątkowo spotkać można klub prowadzący konsekwentnie naukę żeglarstwa dla swoich członków.

Przeważnie rzecz jest pozostawiona dobrej woli poszczególnych żeglarzy, a że nikt nie ma zbyt wiele czasu i altruizmu, więc w najlepszym razie uczy się najbliższych kolegów czy też rodzinę.

Cóż więc mają począć członkowie klubu nie mający rodziny ani przyjaciół? Czy wpraszać się do dalszych znajomych na łódź i prosić o wskazówki? Nie każdy odważy się być natrętnym (bo tylko natręctwo pozwoli nabrać dość praktyki, a skromne czekanie, aż właściciel uprzejmie zechce zaproponować „a może pan chciałby trochę posterować?” nie prowadzi do celu). Zresztą tacy natrętni a zapaleni młodzi żeglarze stać się mogą poprostu zmorą i zmuszać do potajemnych wymykań się z portu.

Nie będziemy się więc dziwili, że szeregi czynnych żeglarzy zwiększają się w klubach b. wolno. A poza klubami? Otóż to właśnie: żeglarstwo jest sportem, którego uprawiać „dziko” prawie niepodobna. Byłoby to ogromnie kosztowne i wymagało wielkiego zamiłowania, które właśnie wyrabia się zazwyczaj na terenie klubu. Jeżeli zaś mieć na myśli „sport” w ściślejszem znaczeniu (zawody) to oczywiście o uprawianiu go poza klubami niema mowy. Ponieważ jest u nas ogromna ilość miejscowości posiadających wyborne warunki do stworzenia nieistniejących tam jeszcze klubów żeglarskich, należy postarać się, by umożliwić mieszkańcom takich miejscowości nauczenie się żeglarstwa, by mogli stanowić ośrodek i zaczątek przyszłych klubów. Charakterystyczny jest dla sportu polskiego wogóle brak sił instruktorskich i organizacyjnych. Brak ten uniemożliwia w wielu wypadkach wyzyskanie bardzo pomyślnej „konjunktury” sportowej, że wskażę tu np. pęd do żeglarstwa, jaki stwierdzić można wśród młodzieży (zwłaszcza harcerskiej), który natknął się jednak na katastrofalny brak fachowych kierowników. Zapotrzebowanie jest wielkie, nic zaś nie robi się, by je zaspokoić. Jak mówiliśmy, klubom brak jest instruktorów nawet do „wewnętrznego” użytku, brak zrozumienia ich potrzeby. Daleko widząca polityka sportowa winna zwrócić uwagę przedewszystkiem na młodzież, jako kadry przyszłych żeglarzy, oraz popierać szerzenie żeglarstwa w ośrodkach prowincjonalnych, mających odpowiednie warunki naturalne. Obecnie ktoś z prowincji, pragnący posiąść umiejętności żeglarskie w celu zorganizowania nowego środowiska sportowego, musiałby korzystać z osobistej znajomości i uprzejmości lub też zwrócić się do któregoś z klubów o udzielanie mu wskazówek jako gościowi — zamiejscowemu.

Nie szukając daleko — widzimy u naszych zachodnich sąsiadów, że wielka ilość klubów ma oddziały młodzieży, prócz tego zaś istnieje parę „szkół jachtowych” dla sportowców. Szkoły te są świetnie wyposażone, od dużych jachtów morskich do niewielkich jolek włącznie, a za cel mają przygotowanie wszechstronnych żeglarzy turystów i regatowców. Oczywiście daleko nam jeszcze do takiego roz-



Fragment regat żeglarskich w Anglji.

woju żeglarstwa, byśby mogli pozwolić sobie na takie „uniwersytety” żeglarskie. Niewątpliwie jednak potrzebaby organizować kursy żeglarskie. Prowadzone przez parę ubiegłych zim przez Yacht - Klub Polski kursy wiedzy żeglarskiej pomimo wielkiego nakładu włożonej w nie pracy nie spełniły — śmiem twierdzić — wszystkich pokładanych w nich nadziei: nie dostarczyły zastępu nowych żeglarzy sportowców, gdyż nie wystarcza do tego sama teorja, a okazało się, że znacznie łatwiej było — wbrew wszelkim przewidywaniom! — ściągnąć pokaźne grono osób do sali wykładowej w zimie, niż w lecie zgromadzić je nad wodą i wtajemniczać w istotę żeglarstwa (zresztą zdaje się poważniejszych prób w tym kierunku nie czyniono).

Drażliwa sprawa Ośrodka Morskiego od roku 1928 nie posunęła się naprzód, zato niewątpliwie „posunęły” się jachty, przez dwa sezony nieużywane i czekające bezczynnie na jakąś zmianę. Podobno ma ona nastąpić już w najbliższym sezonie...

Charakter Ośrodka dotąd nie jest jasno uwidoczniony. Czy będzie to — jak początkowo rzecz pojmowano — ośrodek **sportu morskiego**? Czy morska filja i uzupełnienie P. Inst. **Wychowania Fizycznego**? Czy też zgoła i poprostu wodne **„Przysposobienie Wojskowe”**? Nie wiemy. Wiadomo jednak, że: czemkolwiek będzie, musi najpierw wykształcić instruktorów, a do tego powinno się rozporządzać materjałem odpowiednim i przygotowanym już elementarnie. O ileż łatwiejsza będzie praca, jeżeli nie trzeba będzie tłomaczyć różnicy między nawietrzną a zawietrzną, fałem a szkotem, a bodaj że żaglem i masztem (co bywa nie odróżniane nieraz przez osoby wcale inteligentne). Właściwie całe przygotowanie elementarne powinno być dokonane poza Ośrodkiem, który powinien brać żeglarzy (chociażby początkujących) śródlądowych, by douczyć ich tego wszystkiego, co konieczne jest na morzu, a czego obfitość jest dostateczna do zajęcia całego czasu pobytu w Ośrodku.

Zadanie przygotowawcze powinny spełniać kursy śródlądowe, dostępne zarówno dla członków klubów, jak i chętnych z poza klubów. Próbą takiego kursu był zeszłoroczny kurs w Trokach: tabor Oddz. Wil. Ligi Morskiej, Państw. Seminarjum Nauczycielskiego w Trokach i prywatny, kwatery i wyżywienie seminaryjne i prywatne, instruktorzy P. Zw. Żeglarskiego, uczestnicy: klubowcy, harcerstwo i zupełne „cywile”ze wszystkich stron Polski— wszystko razem było dobrym początkiem, jak na improwizację w ostatniej chwili w roku bieżącym zapewne oczekiwać należy powtórzenia kursu, ale już na szerszą skalę. W przyszłości zapewne można i trzeba będzie rozdzielić pracę między kilka takich kursów — Ośrodków śródlądowych. Terenów nie zbraknie: jeziora pomorskie, poznańskie, wołyńskie, Kujaw, Suwalszczyzny, Wileńszczyzny itd. będą mogły być wyzyskane. Na tych ośrodkach śródlądowych oprze się mocno i pewnie Ośrodek Morski, ich nadbudówka i uwieńczenie. Przez nie mieć będzie mocny związek z całym krajem, przez nie werbować będzie i rozszerzać kadry swych uczestników, przez nie — wpływać na zmianę psychiki polskiej z „lądowej” przez „wodną” na „morską”.

Adam Wolff.

Kurs żeglarski w Gdańsku.

W Gdańsku 28.I odbyło się w generalnym komisarjacie Rzeczpospolitej Polskiej zebranie Klubu morskiego, na którem prezes klubu mjr. Rosner, szef wydziału morskiego komisarjatu generalnego Rz. P., zagaił dłuższem przemówieniem dwumiesięczny kurs sportu jachtingowego. Mjr. Rosner oświadczył, że Klub morski ma za zadanie zapoznać młodzież polską w Gdańsku ze sprawami morskiemi, w tym celu właśnie organizuje dwumiesięczny kurs jachtingu i sportu żaglowego, który ma się odbywać pod opieką Klubu morskiego.

Po przemówieniu mjr. Rosnera wygłosił pierwszy referat z cyklu projektowanych na kursie, inż. budowy statków Ciechanowski, który w ciekawym i dłuższym referacie wyłuszczył zebranym zasady budowy statków, zwłaszcza statków drewnianych, używanych do żeglugi.

NIECO O PRACY ZIMOWEJ WIOŚLARZA.

„Organizm, gdy jest w ruchu wzmacnia się, a kiedy w bezwładzie trwa — słabnie i zanika”.

Pamiętać o tem powinni wszyscy sportowcy, a przedewszystkiem amatorzy szlachetnego sportu wioślarskiego. Wioślarstwo przewyższa swoim rozległym i zbawiennym wpływem na organizm ludzki pod względem wartości ćwiczebnej nieomal wszystkie inne sporty i dlatego z chwilą ukończenia sezonu wioślarze nie powinni zapadać w kilkumiesięczny „sen zimowy”. Nawet i ci najbardziej wytrzymali na „grymasy” temperatury naszej późnej jesieni, względnie wczesnej wiosny — po złożeniu wioseł w kąt powinni pamiętać, że zaprawą metodyczną wioślarki są nietylko ćwiczenia przygotowawcze przed regatami, ale wogóle zgłębianie i utrwalanie techniki tego sportu przez cały przeciąg roku kalendarzowego.

Chcąc utrzymać dzielność fizyczną i duchową i nie stracić — jak się to mówi po sportowemu — „formy” — zadaniem wioślarza jest wykonywać inne ćwiczenia fizyczne.

I zimą ma wioślarz dużo okazji do wprawiania się, względnie trenowania tej wysokowartościowej gałęzi sportu. Sport wioślarski wymaga wszechstronnego wyrobienia muskulatury, wyćwiczonego serca i płuc i dlatego wioślarz powinien wykorzystać zbawienny wpływ łyżwiarstwa i narciarstwa na rozwój organizmu. Te idealnie zdrowe sporty zimowe sprzyjają harmonijnemu rozwojowi całej muskulatury, wzmacniają czynność serca i płuc. Ponieważ udowodniono, że chód, bieg i skoki są najlepszemi ćwiczeniami serca i płuc, dlatego sporty zimowe uważam jako nieodzowny środek zaprawy sportowej wioślarza.

„Chcąc zostać dobrym wioślarzem, nie koniecznie potrzeba ciągle wiosłować; sporty zimowe są doskonałą rekompensatą wioślarstwa” — powiada jeden z niemieckich asów tego sportu, W. Flinsch, wielokrotny mistrz Niemiec na jedynkach, który na całą zimę zapuszcza się w góry i uprawia narciarstwo.

O tem powinni pamiętać nasi wioślarze regatowi, którzy w naszym klimacie rozporządzają dla swojego sportu niespełna sześciu miesiącami.

Gdy zima jest zbyt łagodna, wioślarz powinien zamiast sportów zimowych uprawiać inny sport.

Ponieważ propendentyką wioślarstwa jest pływanie, dlatego jeżeli tylko warunki atmosferyczne są sprzyjające (niezbyt niska temperatura wody, a brak basenów wzgl. pływalni krytych nie stanie na przeszkodzie, wioślarz powinien pływać. Że każdy wioślarz powinien umieć pływać, tego nie potrzebujemy ściślej uzasadniać. Jednak i ten warunek dopuszczenia nowicjusza do łodzi bywa — niestety — niezbyt surowo przestrzegany. Nawet pominąwszy fakt, że pływanie jest z natury rzeczy niejako środkiem bezpieczeństwa wioślarza — prawidłowe wiosłowanie na łodzi sportowej wymaga natężającej pracy całej muskulatury i dlatego pływanie, przy którem pracują nogi (skurcze i wyprosty), mięśnie brzucha, grzbietu, klatki piersiowej i karku, oraz mięśnie ramion przez wykonywanie ruchów w formie energicznych zgięć, względnie skurczów i wyprostowań, jest doskonałem ćwiczeniem treningowem wioślarza.

Doskonałem i polecenia godnem ćwiczeniem wioślarza w porze jesiennej, w czasie łagodniejszej zimy i wczesną wiosną jest bieg naprzełaj. Tego rodzaju wszechstronnie ćwiczącą i idealnie zdrową konkurencję lekkoatletyczną w „terenie naturalnym” powinien uprawiać każdy wioślarz. I warunki higjeniczne biegu naprzełaj są nader korzystne ze względu na czystość powietrza, w jakiem się dany bieg, zazwyczaj poza siedzibami ludzkiemi, odbywa. Biegacz ćwiczy serce i płuca, co jest konieczne dla wioślarza, a przytem nie męczy się, ponieważ piękne widoki i ciągła zmiana krajobrazu działa na niego ożywczo. Płot, rów, brzeg, woda i inne przeszkody naturalnie podniecają i orzeźwiają biegnącego.

Również polecenia godne dla wioślarza i jeszcze zdrowsze są t. zw. **biegi leśne**, bardzo popularne w krajach zachodniej Europy, a przedewszystkiem w ojczyźnie „crossistów” — w Anglji. Biegnąc przez las, biegacz ma stale otwarte oczy na piękno przyrody, a jego płuca pobudzone do intensywniejszego oddychania, wchłaniają nową siłę życiową. Rozumie się, że biegi naprzełaj i biegi leśne należy uprawiać miarowo, ponieważ przez pokonywanie gęstych zarośli, wystających pni i korzeni drzew oraz innych przeszkód naturalnych jest bardzo łatwo o przemęczenie. Wobec tego należałoby zachować ostrożność, a sygnałem ostrzegawczym przemęczenia jest raptowny spadek na wadze, brak apetytu i bezsenność.

Niema dwuch zdań, że bieg naprzełaj jest najodpowiedniejszem ćwiczeniem wioślarza w sezonie ogórkowym wioślarstwa. Każdy wioślarz powinien pamiętać o biegach naprzełaj, jeżeli nie chce stracić „formy i przynieść sercu szkody z powodu gwałtownej przerwy po względnie przed intensywną pracą w sezonie letnim. Bieg naprzełaj powinien być niejako węzłem między pracą letnią a zimową wioślarza, nie tylko późną jesienią, ale również i wczesną wiosną.

Ponieważ marsze należą do ćwiczeń przygotowawczych wszystkich biegów, wobec tego należałoby nadmienić, że wioślarz powinien pamiętać o codziennem uprawianiu marszów późną jesienią, zimą i wczesną wiosną. Wioślarze angielscy uprawiają nietylko biegi długodystansowe, jako ćwiczenia wytrwałości, pożądane dla sportu wioślarskiego, ale odbywają w zimie nawet kilkugodzinne codzienne marsze, by ćwiczyć i przyzwyczajać organizm do zimna.

Przy omawianiu zaprawy zimowej wioślarza nie możemy pominąć milczeniem gier sportowych, uprawianych w cieplejsze dni zimowe, które nietylko są miłą rozrywką, wyrabiają zalety fizyczne i moralne, ale również doskonalą organizm pod względem odporności na wyczerpanie wskutek wytężającej pracy fizycznej. Wioślarz potrzebuje wytrzymałości, dobrze rozwiniętych mięśni i sprawnych narządów życiowych: płuc i serca, co uzyskać może przez uprawianie gier sportowych, jak piłka nożna, piłka ręczna, piłka koszykowa, hazena i hokej na lodzie. Nawet pominąwszy wartość higjeniczno - zdrowotną — gry sportowe uprawiane zespołowo wyrobią u wioślarza „ducha walki” u poszczególnych jednostek i u całej drużyny (osady). Gry rozwijają umysł dyscypliny np. w stosunku do sternika; podporządkowania woli jednostki pod wolę ogółu. Gry zespołowe mają charakter rzetelnej walki, a wioślarstwo jest również walką sportową między jedną a drugą osadą.

Wytrwałość, szybka decyzja, odwaga i karność oraz koordynacja nerwowo - mięśniowa — to niezbędne przymioty nietylko piłkarza, hokeisty i t. d., ale także każdego dobrego wioślarza.

Wioślarstwo jest ćwiczeniem wytrzymałości, wymagające wszechstronnie rozwiniętej muskulatury i dlatego systematyczna gimnastyka metodyczna rozwijająca wszechstronnie i równomiernie cały organizm jest podstawowym

środkiem racjonalnej zaprawy wioślarza. Celem sportu wioślarskiego jest podobnie jak i innych sportów harmonijny rozwój organizmu, a najlepsze przygotowanie w tym kierunku może dać rozporządzającą niezliczoną ilością ćwiczeń gimnastyka metodyczna.

Gimnastyka metodyczna posiada zaletę dogodnego dawkowania ruchu fizycznego na cały ustrój ludzki w ścisłem tego słowa znaczeniu, czyli że ćwiczy wszystkie grupy mięśniowe i wyrównuje częściowe niedomagania poszczególnych sportów.

Gimnastyka metodyczna jest wdzięczną pracą wioślarza również dlatego, że wpływa ogólnie na usprawnienie wszystkich funkcyj życiowych, na doskonalenie zdrowia i piękna. Uprzytomnijmy sobie, że systematycznie i racjonalnie dawkowana gimnastyka pogłębia oddech u wioślarza, przyśpiesza krążenie, pobudza przemianę materji, czyni organizm odpornym na czynniki chorobotwórcze i t. d. Słowem, że dzięki gimnastyce ustrój ludzki żyje całą „pełnią" istnienia fizjologicznego.

Pamiętajmy i o tem, że wioślarz wymaga oprócz sprawności fizycznej również przymiotów ducha, a wiemy, że gimnastyka wyrabia odwagę, szybką orjentację na wypadek niebezpieczeństwa, poczucie solidarności, zwinność, elastyczność ruchów. Tego rodzaju cenne przymioty, wyrobione przez gimnastykę, niejednokrotnie oddać mogą w sporcie wioślarskim pokaźne usługi.

Streszczając się, powiedzieć można, że gimnastyka uprawiana na wolnem powietrzu, albo w higjenicznej sali gimnastycznej w zimie — zapewni wioślarzowi „formę" sportową, zdrowie i przygotuje należycie do pracy w sezonie wioślarskim.

Wiosłowanie turystyczne wymaga cośkolwiek mniej techniki w stosunku do wiosłowania regatowego. Wogóle nawet przy wrodzonych zdolnościach i dobrej woli nie jest zbyt łatwo nauczyć się prawidłowo wiosłować. Jeżeli chodzi o wiosłowanie regatowe — to jest to jeden z najcięższych sportów, wymagający siły, szybkości i kolosalnej techniki.

W ośrodkach wioślarskich oraz w klubach, które posiadają baseny zimowe, trening, w racjonalnie urządzonym basenie trzeba postawić na pierwszem miejscu.

Ilość klubów, trenujących w basenach zimowych staje się w Polsce coraz większa. Wszystkie prawie kluby warszawskie trenują w basenie zimowym Warszawskiego Tow. Wioślarskiego. Poznań, Bydgoszcz, a ostatnio i Włocławek uprawiają treningi zimowe we własnych basenach.

Ze względu jednak na to, że treningi w basenach odbywają się 2 razy na tydzień, uprawianie wszelkich wyżej przytoczonych sportów zimowych, jako przygotowanie do właściwego sezonu wioślarskiego uważać należy, nawet w ośrodkach, posiadających baseny, za b. wskazane.

J. Flisak.

PRZYGOTOWANIA DO REGAT OXFORD — CAMBRIDGE.

Londyn, w lutym.

Mgły spowijają dolinę Tamizy, wiosna jeszcze daleko, lecz wioślarka jest w pełnym rozkwicie. Na Cam i Tamizie praca wre, Londyn oczekuje z niecierpliwością wiosennego święta — pojedynku jasno i ciemnoniebieskich.

Dwie godziny codziennej pracy jeszcze bez nadzwyczajnego wysiłku, pracy przygotowawczej — na zgranie. Nad rzeką rojno, pełno gości z Londynu.

Normalnie przygotowania do regat trwają około dziesięciu tygodni. W tym jednak roku, ponieważ termin regat wyznaczono później, osada Cambridge jest prawie tak daleko od dnia regat jak w zeszłym roku gdy zaczynała prace, pomimo że już dziś ma za sobą cztery tygodnie treningu.

Powstała nawet u poniektórych znawców obawa, że za długi okres przygotowań może sprawie zaszkodzić, jednak przykład Ameryki, mającej tyle zwycięstw na ostatnich trzech Olimpjadach, jest zaraźliwy. Osada Amerykańskiej marynarki w 1920 roku wiosłowała razem około sześciu miesięcy, uczestnicząc w tym okresie w dużej ilości regat. Kierownictwo przygotowań słusznie zdecydowało użyć tego nadmiaru czasu do dobrania i zsynchronizowania osady.

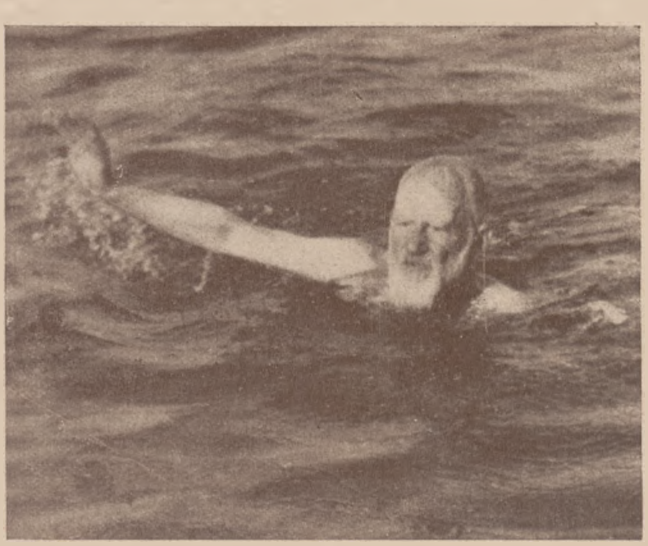
A przecież dwugodzinny trening bez wysiłku na świeżem powietrzu nikomu nie może zaszkodzić.

Następną kwestją wyzywającą pewne nieprzychylne komentarze jest fakt, że obie osady Oxford i Cambridge mają po jednym wioślarzu, który wiosłuje już piąty rok. Po wojnie utarł się, skądinąd godny naśladowania zwyczaj, że wioślarz nie powinien brać udziału w regatach dłużej niż w ciągu czterech lat.

Chociaż na początku roku uniwersyteckiego nie było projektu włączania takich białych kruków - pięciolatków jak Edwards (Oxford) i Collins (Cambridge), to jednak po pewnem porozumieniu między uniwersytetami postanowiono złamać zwyczaj i tych dwu ekspertów powołać jeszcze raz do walki za ich barwy.

Prezes klubu Cambridge ma pewne trudności w rozmieszczeniu nadmiaru swego materjału. Taki embaras de richesse jest równie kłopotliwy jak i brak firmowych wioślarzy.

Z chwilą przybycia Collinsa znikła trudność wyboru w obsadzeniu szóstki. Również sprawa szlakowego jest już definitywnie załatwiona — będzie nim wspaniały i pewny Brocklebank. Jego zalety już dają się zauważyć — na treningach jest on bezwątpienia najbliższym formy, chociaż stracił od zeszłego roku na temperamencie. Na siódemkę jest dwu kandydatów: Davies - Cooke i Symonds. Ten pierwszy jest lepszy, lecz dość często choruje, Symonds jest niebezpieczny, bo w finiszach dostaje wścieklicy i ciągnie całą osadę do nadmiernego tempa. Jak to dobrze jak jest ktoś w osadzie kogo trzeba mitygować w tempie, a nie ponaglać!



Bernard Shaw uprawia codziennie sport pływacki.

Szóstka, która jest kluczem osady, nareszcie dostała Collinsa, przed tą zaś decyzją kandydatury Bradley'a, Bevan'a, Warriner'a i Reeve'a miały jednakowe szanse. Utalentowany i jak słoń mocny Bradley choruje, jak zwykle w tych wypadkach, na powolność, to samo daje się zauważyć z Bevan'em. Wreszcie zadecydowano dać Carpmaela na czwórkę i Warrinera na piątkę.

Co do jedynki i dwójki niema kontrowersyj Haig Thomas (jedynka) i Rickett (dwójka) spokojnie i pewnie na nich wiosłują.

Już w końcu miesięcznego treningu osada tak skonstruowana, przedstawia się doskonale. Tylko Carpmael u którego pokutują jeszcze reszki nowego stylu Jesus College, trochę się wyróżnia. Niestety próba ta nie udała się, przeważnie z powodu nieestetycznych zasad tego stylu.

Daje się zauważyć trochę za krótkie pociągnięcie. Jednak powszechnie panuje zdanie, że lepiej jest osadę zgrać na raczej krótkich a później zespołowo pociągnięcie wydłużać. W tem leżał sekret zeszłorocznej walnej wygranej Cambridge. Łatwiej jest dodać długości, gdy osada jest zgrana, niż w poprzedzającym zgranie galimatjasie. Tak mówią autorytety. Radziłbym ustalić w terminologji technicznej regatowej polskiej dobitny wyraz który by był dosłownie tłumaczeniem angielskiego „paddling". Oznacza to rodzaj pociągnięć bez siły, gdy chodzi tylko o synchronizowanie osady i o styl.

W mowie potocznej oznacza to leniwe bez pośpiechu grzebanie wiosłem w wodzie, lub łyżką w zupie. Trudno jednak znaleść doskonalsze określenie w jednem słowie całego kompleksu czynności.

Niepodobna przemilczeć o nieprawdopodobnym skandalu, nie praktykowanym jeszcze w ciągu stuletniego istnienia mistrzostw Oxford Cambridge. Chodzi o rezygnację ze swego stanowiska prezesa klubu Oxford na tle osobistych zatargów z trenerami, w chwili gdy pozostało tylko dziewięć tygodni do regat (**historyczny dzień wyznaczono na 12 kwietnia**). Jak wiadomo prezes klubu konstytucyjnego jest bezapelacyjnym dyktatorem w sensie obsady ósemki — cała również odpowiedzialność za przebieg regat leży wyłącznie na nim. Na tej zasadzie zwykle obiera się na to ważne stanowisko najlepszego wioślarza i prezes zwykle sam przyjmuje udział w regatach, przynajmniej wszyscy do tego dążą, chcąc podnieść autorytet wybranej ósemki. Tu zaczyna się kompetencja honorowych trenerów, którzy według swych umiejętności muszą nad oddanym im materjałem pracować i wydobyć z niego maximum wyczynu. Mają głos doradczy, ważność którego zależy od ich doświadczenia, nigdy zaś nie mogą liczyć na głos decydujący.



Trzy młodziutkie pływaczki japońskie — triumfatorki zawodów młodzieży w Tokjo.

Trenerami w tym roku byli wyznaczeni: Doktór P. C. Mallam (przygotowujący osadę w Oxford), Major A. F. Wiggins (trenujący ją w Londynie) i A. S. Garto (wykańczający styl, starty i zjazdy toru przed samemi regatami). Ex prezes A. Graham miał ostatnio błyskawiczną karjerę. Jako szlak w ósemce University College zeszłego lata w regatach o pierwszeństwo na rzece zrobił aż sześć „bumps", czyli wysunął swą osadę o sześć miejsc naprzód, w finale już zajmując na rzece czwarte miejsce. Był jednak mało widziany przez sfery miarodajne, które uplasowują się mniej więcej w połowie toru, gdzie zwykle zdarza się najwięcej uderzeń (bumps). Mało zaś był widziany dlatego, że wszystkie uderzenia jego ósemka robiła niezwłocznie po starcie. Graham wygrał również regaty „Trial Eights", i aż trzech z jego osady zostało wybranych do reprezentacyjnej ósemki.

Takiego to „gwiazdora" zaczęli trenerzy posponować, nie dawszy mu przedewszystkiem szlakowego miejsca. Na siódemce przejechał się cztery razy, potem usadowiono go na jedynce na cztery seanse, raz na dwójkę — wreszcie zaproponowano mu aby ustąpił miejsca lepszemu. Na to Graham, w pełni swej odpowiedzialności za losy osady zaproponował trenerom, by sobie poszli na cztery wiatry, oświadczając, że doskonale wiosłuje i miejsca nie ustąpi. Kryzys znalazł swe rozwiązanie w walnem zebraniu, gdzie Graham zrezygnował ze stanowiska prezesa, uzasadniając racje swego dobrego o sobie mniemania i mając nadzieję, że go wybiorą ponownie. Tymczasem został zabalotowany dwoma głosami (12—10) i obrano D. E. Tinne, który wiosłuje obecnie na siódemce.

Wszystko to podobno zrobiono w celu nie przerywania treningów, z tem, że Graham nawet po rezygnacji zajmie to miejsce w ósemce, które mu nowy prezes każe zająć.

Z powodu tej burzy w szklance wody przepuszczono jeden dzień pracy, trenerów uproszono do wznowienia wyjazdów, zaś pełnemu ambicji Grahamowi dano nauczkę. Zobaczymy co w nim zwycięży — ambicja, czy też dyscyplinowana troska o swe barwy.

W. Hulanicki.

Pływalnia Kasy Chorych w stolicy.

Basen pływacki Kasy Chorych zostanie po długich tarapatach oddany do użytku sportowców w najbliższych dniach.

Witold Hulanicki — konsulem.

Doskonały pływak Warszawskiego AZS-u, Witold Hulanicki, mianowany został ostatnio konsulem Rzeczpospolitej Polskiej w Londynie.

Walne zgromadzenie PZP.

Walne zebranie Polskiego Związku Pływackiego odbędzie się 9 marca w Warszawie.

FLAGA KLUBOWA.

Sport w ciągu lat swego istnienia stworzył formy organizacyjne, których zewnętrznym wyrazem są odróżniające poszczególne kluby oznaki zewnętrzne, kostjumy, flagi.

Godła te, to znaki rozpoznawcze, po których rozróżniamy między sobą zespoły klubów. Prócz tej praktycznej potrzeby istnieje i inna.

Każda zwarta grupa ludzi pracujących dla pewnej idei, wytwarza swoisty typ danej organizacji. Wspólność zainteresowań, a zarazem odrębność w stosunku do innych grup, jest tą cechą wyróżniającą, która pragnie znaleść zewnętrzny materjalny wyraz w postaci godła. Znak klubowy jest symbolem idei ożywiającej klub.

Życie rodzi tradycję, tradycja wzmacnia znaczenie godła — podnosząc jego wartość moralną jako symbolu poniesionych dla wspólnej idei trudów i walk. Stąd rodzi się kult godła.

Znamy wypadki, gdy jeden z klubów zmuszony startować w poważnych zawodach w osłabionych składzie, jadąc po pewną porażkę, zdjął tradycyjne godła, które każą zawsze zwyciężać. W poszanowaniu i przywiązaniu do własnych znaków, kryje się wielka siła wychowawcza, którą można z pożytkiem wykorzystać.

Godło powinno być otaczane czcią. Prawo używania go może mieć tylko wypróbowany człowiek danego zrzeszenia. Jak w średniowieczu rycerskie ostrogi, tak i dziś na oznakę trzeba zasłużyć. Nowicjusze dopóki nie przesiąkną atmosferą nowego otoczenia, nie powinni mieć prawa noszenia oznak klubowych, gdyż nie dają gwarancji należytego reprezentowania idei klubu wobec społeczeństwa, przez co na szwank mogą narażać dobre imię instytucji. W wielu stowarzyszeniach uroczystość nadania godeł odbywa się „z pompą”.W harcerstwie, korporacjach, jest to uroczyste święto. Wartoby wprowadzić ten zwyczaj i w klubach.

Z okazji święta klubu, a więc np. otwarcia przystani, składaliby członkowie przyrzeczenie sportowe i otrzymywaliby klubowe godła oraz prawo używania kostjumu i flagi.

Godło — winno zawsze przypominać, że jest się sportowcem gentlemenem, że każdej chwili jest się nie tylko sobą, lecz i reprezentantem instytucji.

Z sądów o nas opinja urabia sobie zdanie o całej instytucji, często krzywdzące i nieprawdziwe, tylko dla tego, że ten i ów człowiek zachowywał się niewłaściwie.

Godło klubu jest jego znakiem bojowym, tem czem sztandar dla armji.

Rycerskość (nie mówię o elementarnej grzeczności), wymaga szacunku w stosunku do znaków innych klubów. Choć przeciwnicy podczas zawodów, jesteśmy wszak wielką armją szermierzy idei sportowej.

Duch wzajemnego szacunku i uprzejmości zacieśni węzły łączące kluby, i wytworzy nastrój serdeczności, jaki winien cechować stosunki między wielką sportową rodziną.

Zdrowa ambicja klubowa (nie szowinizm), oparta na zasadach etyki sportowej, szacunek dla innych, zapewnią szlachetne współzawodnictwo klubów i postęp sportu.

Jeśli chcemy wzrostu znaczenia sportu w społeczeństwie, szanujmy wyznawane przez nas hasła, oraz ich wyrazy zewnętrzne — godła i znaki.

Godne noszenie zewnętrznych oznak jest najlepszą propagadną dobrego imienia sportu w społeczeństwie, jedna mu nowe rzesze zwolenników i sympatyków.

Dla tych względów rzecz na pozór drobna jak oznaka, flaga, kostjum klubowy, stają się ważnemi czynnikami propagandy.

A zatem: Szanujmy nasze godła.

Tonny.

Związek składakowy.

Niebawem zostanie definitywnie zawiązany Polski Związek Składakowców przyczem nad ostatniemi pracami czuwa specjalna kcmisja.



Na finiszu międzyuniwersyteckich regat ósemek w Ameryce.

WYCIECZKA HARCERSKA.

Istniejąca od 11 lat I drużyna harcerska im. B. Głowackiego w Suwałkach, przed trzema laty pierwsza rozpoczęła ożywioną akcję wodną na miejscowym terenie. Pierwszym krokiem była reorganizacja drużyny z lądowej na wodno - żeglarską.

Mając za sobą piękną tradycję początków ruchu harcerskiego w Suwalszczyźnie i teraz postanowiła przodować w nowej dziedzinie. Udział w kursach wodnych, organizowanych przez Hufiec suwalsko - augustowski przy pomocy fachowych instruktorów - żeglarzy, był podstawą wytworzenia się całego zastępu nowych żeglarzy, pierwszych w Suwałkach.

Mając do rozporządzenia piękny i wdzięczny do żeglarstwa teren — szereg jezior oddalonych o 4 — 11 klm. od siedziby drużyny — zabrano się żywo do pracy. Pewien zasób doświadczenia, wyniesionego z obozów, wykorzystano całkowicie w pracy i zbudowano pierwsze łodzie własnemi rękami. Były to kajaki.

Zauważyć należy, że były to pierwsze tego rodzaju łodzie, które w większej ilości pojawiły się w Suwałkach dzięki pracy i pomysłowości chłopców.

W 1927 r. odbył się pierwszy kurs żeglarski hufca i wyprawa zwykłemi łodziami z jez. Wigry, Hańczą do Augustowa i z powrotem.

W 1928 r. odbył się drugi kurs żeglarski i wyprawa na kajakach z Suwałk — Hańczą — Wigrami — Hańczą— Kanałem augustowskim na jez. Serwy. Przebyto 160 klm. w warunkach bardzo uciążliwych: kamienista i płytka Hańcza, huragan i niepogoda.

W roku 1929 postanowiono odbyć wyprawę wodną kajakami do Poznania na II-gi Zlot Narodowy Harcerzy i Wystawę.

23 czerwca wyruszyła wyprawa na 5 kajakach z dykty—zrobionych własnoręcznie przez chłopców—i czwórce turystycznej z Augustowa do Poznania. Uczestników czternastu w wieku 16 — 19 lat, wszyscy z I-ej gimnazjalnej drużyny harcerskiej im. B. Głowackiego. Wyprawę odbyto w ciągu 19 dni w warunkach bardzo uciążliwych.

Rozkład dnia następujący: godz. 5 pobudka, godz. 7—12 — wiosłowanie, 12—15 — przerwa obiadowa, 15—20 — wiosłowanie, 21 — spoczynek. Wiosłowanie odbywało się bez względu na pogodę, która w ciągu trwania wyprawy była nadzwyczaj niepomyślna: deszcz, wiatr, zimno. Obciążenie każdego wioślarza składało się z ekwipunku obozowego na przeciąg 5 tygodni, namiotu i żywności. Wypadków żadnych nie było. Stan uczestników po wyprawie doskonały. Zabrano się bez żadnego odpoczynku do prac obozowych na Zlocie i brano udział w zawodach harcerskich drużyn żeglarskich. W zawodach tych drużyna zdobyła 1 miejsce w sztafecie kajakowej (8 × 250 m), 1 miejsce w sztafecie pływackiej (8 × 50 m.) i 2-gie miejsce w zespołowem pływaniu z przeszkodami.

Drogę Augustów — Modlin odbyto w ciągu 9 dni. Najcięższa przeprawa była na kanale augustowskim (tratwy) i Biebrzy, na której liczne zakola nużyły wioślarzy. Przytem okazały się pewne niedokładności w oznaczeniu koryta rzeki, gdyż zakola były kilkakrotnie przerwane i potworzyły się nowe łożyska. Najtrudniejszym etapem była Bzura z powodu płytkości, prądu i licznych przeszkód



Uczestnicy harcerskiej wyprawy wodnej z Suwałk do Poznania na kajakach.

jak: zakręty w dolnym biegu, cały szereg młynów z groblami w środkowym, sieć wąskich kanałów w górnym. Przez całą niemal przeprawę Bzurą musiano łodzie holować. Zużyto na to 5 dni.

Najłatwiejszym etapem była Warta. Do Poznania przybyliśmy 12 lipca.

Noclegi odbywały się po wsiach. Dwa razy tylko zatrzymaliśmy się w Tow. Wioślarskich: w Łomży i Nowym Dworze, gdzie nas przyjęto bardzo serdecznie. W Łomży bardzo gościnnie podejmowała nas drużyna harcerska Szkoły Mierniczej i Przemysłowo - Leśnej.

Wyprawa po raz pierwszy połączyła Suwałki z Poznaniem drogą wodną. Wszystko zostało zorganizowane siłami chłopców przy poparciu Komendy Hufca.

W bieżącym roku projektujemy wyprawę wodną nad morze i urządzenie tam kursu morskiego. Obecnie pracujemy nad budową nowych łodzi na tę wyprawę.

Uczestnik wyprawy.

TURYSTYKA W P. Z. T. W.

Uchwałą Komitetu Wykonawczego P. Z. T. W. z dnia 23 maja 1929 r. powołany został do życia referat do spraw turystyki wodnej. Kierownictwo referatu, przystąpiwszy do pracy niemal w pełni sezonu wioślarskiego, dokładało starań, aby na rzekach polskich ożywić ruch turystyczny. Pierwszym krokiem referatu było wystosowanie okólnika do wszystkich klubów, zrzeszonych w P. Z. T. W., w którym była mowa o tem, że referat przystępuje do opracowania obowiązującego regulaminu turystycznego i chętnie weźmie pod uwagę opinie zainteresowanych klubów; że w miarę posiadanych wiadomości, udzielać będzie informacyj w sprawach związanych z organizacją i przebiegiem wędrówek wodnych, o spławności rzek i t. d.; że (niestety!) żaden z klubów nie zgłosił swej kandydatury do odznaki turystycznej P. Z. T. W. za najciekawszą i najśmielszą wycieczkę odbytą w roku 1928, wobec czego kluby, których członkowie odbyli podobne wycieczki, mogą je jeszcze zgłosić w określonym terminie; że należy w referacie meldować każdą wycieczkę, której długość w jednym kierunku wynosi conajmniej 250 kilometrów przed jej rozpoczęciem, gdyż referat może mieć dla załogi jakieś instrukcje, dotyczące zbadania trasy; że po odbyciu wycieczki należy przesłać do referatu zwięzły raport o jej przebiegu i o stanie drogi wodnej; że materjały te będą zbierane celem opracowania możliwie wyczerpującego przewodnika po rzekach polskich, który może oddać duże usługi turystyce wodnej i przyczynić się do jej rozwoju.

Okólnik ten wywołał oddźwięk nader słaby. Zaledwie trzy kluby zainteresowały się jego treścią i pod koniec sezonu zgłosiły swe kandydatury do odznaki turystycznej za lata 1928 i 1929. Jest to objaw dość dziwny, gdyż liczne kluby pomniejsze, zrzeszone w P. Z. T. W., które na torze regatowym naogół nic nie mają do powiedzenia, mogłyby właśnie z dużem powodzeniem rozwinąć żywszą działalność turystyczną.

Wśród innych prac referatu, zasługuje na podkreślenie propaganda turystyki wodnej, uprawiana zapomocą odczytów przez radjo, w Polskiem Towarzystwie Krajoznawczem i w stowarzyszeniach, oraz zapomocą artykułów i opisów wycieczek w prasie.

Pozatem referat, wespół z przedstawicielami A. Z. S., W. T. W. i „Wisły" zajmował się przyjęciem w Warszawie czeskich turystów wodnych, którzy odbyli wycieczkę z biegiem Wisły. Nawiązany kontakt jest nadal utrzymywany. Ujęci polską gościnnością Czesi zasypują referat listami i widokami swych rzek, prosząc wioślarzy polskich o rewizytę.

Z działalności referatu turystycznego P. Z. T. W. który, jak już rzekłem, powstał dopiero pod koniec maja, nie przebija zatem bynajmniej chaos, „dziki ruch" i błądzenie samopas. Kierownictwo referatu nie widziało „żywiołowego ruchu turystycznego, nie ujętego w kulturalne formy", gdyż nikt z twórców owego ruchu, ani nie zameldował w referacie swej wycieczki, ani nie zgłosił się po zaszczytną odznakę. Kierownictwo nie mogło utrzymywać kontaktu z wielką rzeszą turystów wodnych, z tej prostej przyczyny, że owa „rzesza" niestety jeszcze nie istniała. Pomimo to sezon ubiegły nietylko nie został zmarnowany, lecz stanowił nowy ważny etap na drodze rozwoju turystyki wodnej.

Podczas bieżących miesięcy zimowych referat także nie trwa w bezczynności. Zapowiedziany w okólniku projekt regulaminu turystycznego P. Z. T. W. został już opracowany i w tych dniach został przedstawiony do zaopinjowania tymczasowej Komisji Turystycznej, złożonej z wybitnych wioślarzy - turystów, członków klubów warszawskich. Sporządzone zostało sprawozdanie z ruchu turystycznego z wnioskiem przyznania odznak turystycznych P. Z. T. W. zgłoszonym klubom za indywidualne, śmiałe wycieczki, odbyte w roku 1929. Prowadzona jest praca nad zwięzłym przewodnikiem po rzekach polskich, który prawdopodobnie wyjdzie z druku już na wiosnę r. b. Snują się plany na rok bieżący... Referat nie oczekiwał zatem wiartów pomyślnych i wiedział dokąd skierować okręcik turystyki wodnej. x.

Odznaczenia Z. Z.

Zarząd Z. Z. z okazji uroczystości swego X-lecia odznaczył dyplomami pamiątkowemi szereg osób, które przyczyniły się do rozwoju sportów wodnych, a mianowicie: pp. Facher, Muszałówna, Nadratowski, Niezabitowski, Semadeni, Szwykowski, gen. Zaruski. Odznaczono także: P. Z. T. W. oraz Kluby B. T. W., W. T. W., W. K. Wisła, Yacht - Klub Polski, Wojsk. K. W., Włocł. T. W., K. W. Poznań 04, AZS. i Sokół (Kraków), AZS. Warszawa, Makabi (Kraków i Warszawa), Czarni, Pogoń, Lechja, Polonia, magistrat Bydgoszczy, por. Trzepałko, J. Bojańczyk i redaktor „Sportu Wodnego" M. Majcher.



Nowy typ żagla w kształcie ruchomego skrzydła samolotu.



Zapalony sportowiec używa jazdy na wodoplanie za motorówką, trzymając sznur w zębach.

Przed sezonem wioślarskim Poznania.

Sukcesy zeszłoroczne Klubu Wioślarskiego 04, Trytona oraz Klubu Wioślarek w regatach bydgoskich dały bodźca wioślarstwu poznańskiemu do tem intensywniejszej pracy. Rozpoczęte prace przygotowawcze o szerokim zakresie dają prognozę, że i rok bieżący będzie dalszym krokiem do utrwalenia hegemonji okręgu poznańskiego w wioślarstwie. Racjonalne treningi zapoczątkowane w styczniu, gromadzą w basenach przeciętnie 40 — 60 zawodników. Basenów posiadamy 4, i to K. W. 04, Trytona, Wojsk. K. W. i będący na ukończeniu basen T. W. Polonia. Basen Polonji zbudowany kosztem około 15 tys. złotych wyposażono w ostatnie zdobycze techniki. Przedłużenie kontraktów trenerom Reinhardtowi (KW. 04) oraz Schmidtowi (Tryton), dowodzi, że kluby i stronę techniczną pozostawiają w wypróbowanych rękach. Starania T. W. Polonia o uzyskanie trenera zagranicznego, w tym wypadku Węgra, znajdują się w pomyślnej fazie. Znalazłby się wtenczas w dwójce klubów rywalizujących o pryzmat w okręgu — trzeci, uprawiający dotąd z powodzeniem turystykę. Do trójcy tej podciąga się silnie sekcja wioślarska AZS., pod sprężystym kierownictwem dr. Jurasza. Bezkonkurencyjny na terenie naszym, sympatyczny benjaminek wioślarski Klub Wioślarek, korzystając narazie z basenu K. W. 04, rozwija się niezmiernie pomyślnie, dowodem czego ilość członkiń przekraczająca pięćdziesiątkę. Załogi klubów, o ile o nich wogóle ze względu na początek sezonu mówić można, pozostają naogół bez zmiany. Pocieszającym faktem jest liczny narybek młodzieży, w czem przoduje Tryton, założywszy specjalnie sekcję młodzieży. Zapoczątkowana przez magistrat Poznania akcja regulacji Warty, stawia kluby AZS, K. W. 04, Tryton i Klub Wioślarek w niepewnej sytuacji, pewnem jest, że klubom zostaną przydzielone nowe tereny, znacznie wyżej położone. Tym samym zostanie wreszcie rozwiązana kwestja ochrony przed ewent. powodziami, na co kluby dotąd były często narażone z szkodą dla swych taborów. Komitet Tow. Wioślarskich projektuje przeniesienie regat na jedno z pobliskich jezior, prawdopodobnie jez. Witobelskie. Projekt ten jest nadzwyczaj aktualny, biorąc bowiem pod uwagę korzystne położenie jeziora, dogodną komunikację i bliskość Poznania oraz szerokość jeziora, która pozwala startować równocześnie 6 osadom. Przypuszczać należy, że projekt ten zostanie przychylnie traktowanym i urządzeniu następnych już regat na wodzie stałej nie stanie nic na przeszkodzie.

Z wioślarstwa wileńskiego.

Wioślarze wileńscy z braku basenu zimowego przeprowadzają ćwiczenia gimnastyczne w salach, bądź też uprawiają narciarstwo i łyżwiarstwo.

Wileński Komitet Towarzystw Wioślarskich dokłada starań, aby w roku b. przy pomocy instruktora P .Z. T. W. podnieść poziom techniczny wioślarzy do lepszego stanu. Dzięki poparciu władz rządowych i magistratu Komitet Towarzystw Wioślarskich, pracuje intensywniej i zakupił motorówkę do treningów osad.

W pierwszych dniach maja przewidziane jest wspólne otwarcie przystani, w czerwcu ew. w lipcu pierwsze międzyklubowe lokalne regaty i we wrześniu tradycyjne regaty międzyklubowe o Mistrzostwo Wilna.

Wileński Komitet zamierza przeprowadzić eliminację osad i wziąć udział w regatach o Mistrzostwa Polski.

Najstarsze Towarzystwo Wioślarskie w Wilnie buduje żelazo - betonową przystań, przy wejściu Wilejki do Wilji.

Przystań Wileńskiego Tow. Wiośl. po wybudowaniu pg. projektu, będzie najokazalszą przystanią w Wilnie. A. Z. S. wybudował obok Wileńskiego Tow. niewielki budyneczek w stylu zakopiańskim, który będzie służył wioślarzom za szatnię, a narciarzom za schronisko. Zarząd A. Z. S. zamierza nabyć łódź wyścigową i kilka półwyścigowych.

Pogoń zabiera się energicznie do pracy, pragnąc walczyć o palmę pierwszeństwa z innemi klubami.

Klub 3 p. sap. w r. ub. prawie zupełnie nie brał udziału w regatach, gdyż pułk był wysłany na ćwiczenia wojskowe.

Policyjny Klub Sportowy rozporządza dobrym materjałem ludzkim, i dlatego staje się obok Wileńskiego Tow. Wiośl. i A. Z. S-u poważnym przeciwnikiem.

Klub artylerji ciężkiej został przyjęty na członka P. Z. T. W. i posiada kilka łodzi, lecz udziału w regatach jeszcze nie brał.

Pozatem przybyła jeszcze jedna skromna przystań dla młodzieży rzemieślniczej, która winna być pupilem klubów wileńskich.

Z wioślarstwa warszawskiego.

Zbliżający się sezon zachęca stołeczne kluby wioślarskie do intensywniejszej zaprawy zimowej, to też wszystkie niemal kluby ćwiczą w basenie zimowym, przeplatając to ćwiczeniami gimnastycznemi w salach.

Warszawskie Tow. Wioślarskie, posiadając basen u siebie, ma możność przeprowadzenia treningu wśród dużej ilości młodzieży, która zaczęła garnąć się do klubu w ostatnich czasach bardzo licznie.

Bardzo intensywnie pracuje K. W. Wisła, który posiada kilkunastu obiecujących i zapalonych wioślarzy.

W Wojskowym Klubie Wioślarskim, po uzyskaniu dawnego terenu nad Wisłą, rozpoczęto energiczną pracę wśród osad kobiecych, które w roku bieżącym mogą się okazać groźnemi konkurentkami na zawodach.

W A. Z .S-ie wioślarze ćwiczą regularnie i daje się zauważyć dużo świeżych sił.

Kluby Syrena i Sokół zyskały ostatnio sporo młodego narybku, z którego w przyszłości mogą wyrobić się nieźli wioślarze.

Całe wioślarstwo stołeczne, po poniesionych klęskach w r. ub. w Bydgoszczy stara się podnieść wyżej swą klasę i w tym kierunku są czynione wielkie wysiłki.

Nowa przystań wioślarska w stolicy.

W Warszawie powstanie na wiosnę nowa przystań wioślarska po stronie praskiej niżej mostu Kierbedzia, a mianowicie przystań Związku Urzędników Kolejowych.

Wycieczki zagraniczne P. P. Żeglugi Polskiej.

Program wycieczek zagranicznych P. P. „Żegluga Polska" na popularnym s. s. „Gdynia" na rok 1930 został już ostatecznie ustalony. Program wycieczek uwzględnia podróże do Kopenhagi — zwanej Paryżem Północy — oraz do Stockholmu, gdzie w r. bież. będzie miała miejsce wielce interesująca wystawa.

W związku z coraz większą sprawnością organizacyjną P. P. „Żegluga Polska" udało się zniżyć koszty wycieczek.

Jak i w latach ubiegłych turyści polscy przez cały czas pobytu zagranicą mieszkają na statku i tam się stołują, — innemi słowy przyjeżdżają do centrum obcego miasta w swoim własnym hotelu.

Szczegóły wycieczek komunikuje na żądanie Wydział Pasażerski P. P. „Żegluga Polska" w Gdyni.

Zamówienia na bilety będą przyjmowały również wszystkie ajentury Międzynarodowego T-wa Wagonów Cypialnych Cook i T-wa „0rbis".

Już czas układać projekty na lato, przyczem należy uwzględnić tak piękne, zdrowe i dostępne podróże morskie na polskim statku zagranicę, bez żadnych kłopotów paszportowych.

Przystąpiono już do dorocznych oględzin i remontów swoich statków pasażerskich.

Warunki rodzą mistrzów.

W piśmie paryskiem podano ciekawe szczegóły z życia Baranyay'ego — najszybszego pływaka - amatora świata.

Jako syn dyrektora zakładu kąpielowego od najwcześniejszego dzieciństwa, kąpieli używał on dowoli, aczkolwiek pływaniem sportowem zajął się stosunkowo późno i jeszcze w r. 1923 był junjorem, o utajonych możliwościach. Dopiero przyjazd do miasteczka, w którem przebywał Baranyay, trenera pływackiego, b. mistrza Węgier — stał się punktem zwrotnym w jego karjerze sportowej. Zwycięstwa i rekordy przyszły w krótkim czasie. Dziś jest on jedynym w Europie zawodnikiem, który na setkę zeszedł poniżej minuty ,w Amsterdamie przyszedł drugi za Weissmülerem, a wobec przejścia rywala do obozu zawodowców, zdobędzie zapewne w Los Angeles zaszczytny tytuł mistrza świata.

Port w Jastarni.

W roku 1930 Żegluga Polska buduje przy porcie w Jastarni pawilon, gdzie będzie umieszczona kawiarnia i dancing, co nada Jastarni europejski wygląd.

Ilość rejsów statków pomiędzy Gdynią a Jastarnią zostanie znacznie zwiększoną, przyczem zostanie urządzona komunikacja za pomocą tych statków pomiędzy Jastarnią a Helem, co da nowe atrakcje letnikom, wyjeżdżającym na polskie morze.

W roku 1929 ilość pasażerów na statkach przybrzeżnych Żeglugi Polskiej wyniosła prawie że 150.000, wówczas gdy w roku 1928 było ich tylko 80.000.

Te cyfry świadczą wymownie o rozwoju naszego wybrzeża, które posiada wszelkie dane ogromnego rozwoju.

Gdy budujemy port w Gdyni — budzący podziw na całym świecie — każdy Polak winien przyjechać zobaczyć jak wygląda ten port i to morze, które stanowi przyszłość narodu, otwiera właściwie nieograniczone horyzonty dla przedsiębiorczych ludzi.

Nowy basen pływacki w stolicy.

Basen pływacki (kryty) w domu akademickim przy ul. Grójeckiej 39 znajduje się obecnie w stadjum wykańczania. Basen będzie posiadał wymiary 12×8 mtr. i doskonale nadawać się będzie, jako pierwszy kryty basen w Warszawie, do treningów pływackich. Oddanie basenu do użytku nastąpi przypuszczalnie w początkach marca.

Sukces trenera Szasza.

Zdjęcie poniższe przedstawia światowej sławy sztafetę pływacką Klubu sportowego „Move" z Eger (Węgry).

Skład sztafety: Baranyay, Tarriódy, Bitskey, Bárány.

Czas 4 × 200 mtr. — 9 min. 47 sek.

Dla porównania: czas sztafety 4 × 200 mtr. niemieckiej reprezentacji na r. 1929 — 17.VIII — 9 min. 50 sek.

Trenerem powyższej sztafety był p. Imre Szasz, który w r. b. 1929 był również trenerem P. Z. P. w Warszawie i przygotowywał Polską Reprezentację do Zawodów Międzynarodowych.



Świetna sztafeta klubu M. O. V. E. (Węgry). Od lewej: Baranyay, Tarriódy, Bitskey i Bárány.

NAJLEPSZYCH 10-CIU.

Lista dziesięciu najlepszych wyników osiągniętych w ciągu roku jest zawsze najlepszą podstawą do omówienia poziomu sportowego w danej gałęzi sportu, jest najlepszym bilansem sezonu.

Poniżej podajemy listę 10-ciu najlepszych wyników pływackich w r. ub. Wykazuje ona kolosalny postęp w porównaniu z r. 1928.

Niechaj przemówią cyfry:

Panowie:

100 mtr. st. dow.: Bocheński (AZS. Warsz.) 1:03.6; Szrajbman (ŻASS.) 1:07.0; Kot (AZS. Lwów) 1:10.6; Hallor (SKLA) 1:11.0; Sieńkowski (Cracovia) 1:11.2; Kuncewicz (WKS.) 1:12.0; Scholz (EKS.) 1:12.1; Karliczek (EKS.) 1:12.2; Bober (Pogoń) 1:12.7; Matysiak (AZS. Warsz.) 1:13.0.

400 mtr. st. dow.: Bocheński (AZS. Warsz.) 5:32.8; Kot (AZS. Lwów) 5:38.4; Matysiak (AZS. Warsz.) 6:13.0; Szrajbman (ŻASS) 6:15.0; Lisewski (Unja) 6:29.6; Kuncewicz (WKS.) 6:35.6; Sieńkowski (Cracovia) 6:37.8; Kratochwila (AZS. Warsz.) 6:40.0; Makowski (AZS. Warsz.) 6:40.2; Bober (Pogoń) 6:45.6.

1500 mtr. st. dow.: Kot (AZS. Lwów) 23:10.0; Bocheński (AZS. Warsz.) 23:36.4; Matysiak (AZS. Warsz.) 25:25.6; Szrajbman (ŻASS) 26:09.8; Kratochwila (AZS. Warsz.) 26:20; Lisewski (Unja) 26:30; Makowski (AZS. Warsz.) 27:00.0; Rouppert (Cracovia) 27:03.3; Sulik (Pogoń) 27:38.0; Sieńkowski (Cracovia) 27:40.2.

100 mtr. nawznak: Karliczek (EKS) 1:22.4; Trytko (Cracovia) 1:30.8; Smolka (Cracovia) 1:31.2; Löwinger (Hakoah) 1:32.4; Schönfeld (Mak. Krak.) 1:32.5; Chociwski (AZS. Warsz.) 1:33.0; Kot (AZS. Lwów) 1:33.4; Piotrowicz (AZS. Warsz.) 1:35.7; Antoniewicz (Unja) 1:36.6; Jastrzębski (AZS. Warsz.) 1:37.0.

200 mtr. st. klas.: Kłaputek (SKLA) 3:01.8; Jurkowski (Polonja) 3:12.0; Nowak (EKS) 3:16.6; Kaniewski (PTP. Poz.) 3:18.0; Kot (AZS. Lwów) 3:20.0; Berdyński (AZS. Warsz.) 3:21.8; Ritschewald (EKS) 3:21.8; Pauly (Cracovia) 3:23.3; Bengis (ŻAKS) 3:24.2; Nowicki (Orzeł) 3:25.0.

Panie:

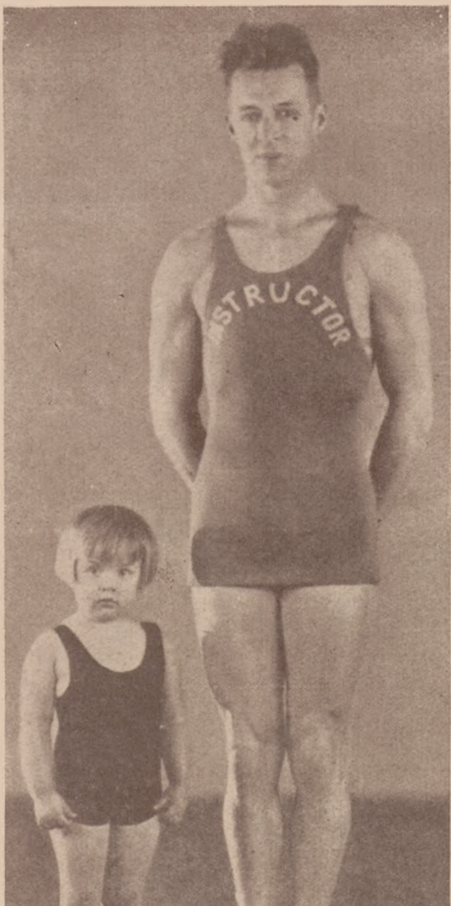
100 mtr. st. dow.: Raschdorfówna (SKLA) 1:31.0; Nowakówna (Cracovia) 1:33.9; Schmidtówna (Giszowiec) 1:34.0; Iżycka (AZS. Warsz.) 1:36.2; Schönfeldówna (Mak. Kr.) 1:36.8; Sandberżanka (Mak. Krak.) 1:38.0; Szczerbińska (Pogoń) 1:38.3; Tomaszewska (AZS. W.) 1:39.0; Reicherówna (Hakoah) 1:39.3; Tratowa (AZS. Warsz.) 1:40.0.

400 mtr. st. dow.: Kajzerówna (Giszowiec) 7:42.0; Schmidtówna (Gisz.) 8:03.2; Mehlerówna (Hakoah B.) 8:05.6; Fitzówna (Gisz.) 8:10.0; Tratowa (AZS. Warsz.) 8:12.4; Grallówna (Gisz.) 8:24.0; Czaplicka (Cracovia) 8:26.3; Zakrzewska (Gisz.) 8:33.8; Kretschmannówna (S. V. P.) 8:34.8; Wollenhauptówna (Gisz.) 8:40.8.

1500 mtr. st. dow.: Schmidtówna (Gisz.) 31:07.8; Fitzówna (Gisz.) 31:56.2; Kajzerówna (Gisz.) 32:00.0; Tratowa (AZS. Warsz.) 32:28.0; Mehlerówna (Hak.) 33:00.0; Kretschmannówna (S. V. P.) 33:58.0; Schreiberówna (Mak. Kr.) 34:04.0; Świecińska (Orzeł) 34:15.6; Kleinówna (Gisz.) 34:45.4; Lebiecka (K. W.) 34:46.8.

100 mtr. nawznak: Nowakówna (Cracovia) 1:38.4; Kajzerówna (Gisz.) 1:46.0; Reicherówna (Hak.) 1:50.4; Mehlerówna (Hak.) 1:51.0; Czoppówna (Gisz.) 1:54.0; Messnerówna (Hak.) 1:59.0; Schönfeldówna (Mak.) 2:00.0; Szczerbianka (Pogoń) 2:00.7; Blümelówna (Unja) 2:06.4; Kreuzbergerowa (Hak.) 2:09.0.

200 mtr. st. klas.: Reicherówna (Hak.) 3:33.6; Kajzerówna (Gisz.) 3:39.0; Mehlerówna (Hak.) 3:42.0; Fitzówna (Gisz.) 3:46.0; Grallówna (Gisz.) 3:50.4; Feilgutówna (Mak. Kr.) 3:50.8; Kretschmann (S. V. P.) 3:59.8; Zakrzewska (Gisz.) 4:00.0; Antoniewiczówna (Unja) 4:03.2; Schreiberówna (Mak. Kr.) 4:03.5.



Najmłodszy adept pływackiego sportu wraz ze swym nauczycielem.

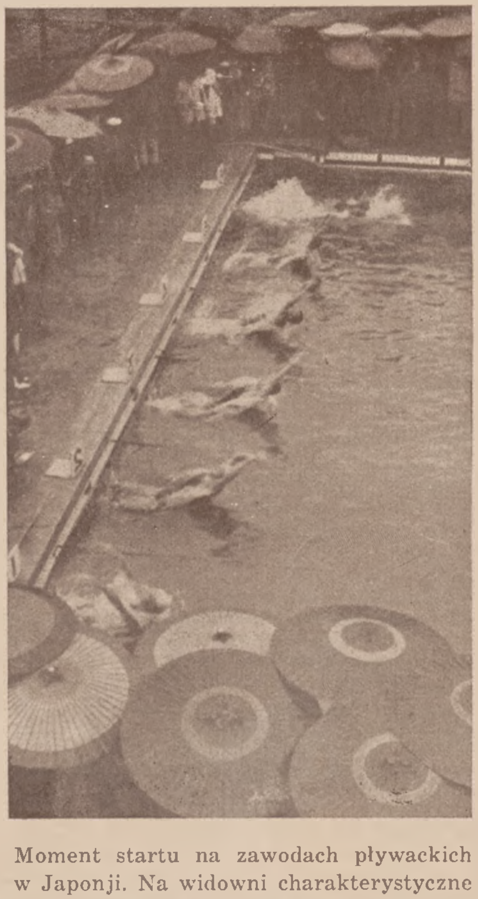
Przystań wioślarska YMCA.

Polska YMCA w tym roku znacznie powiększy swój tabor łodzi; będzie mogła też rozwinąć na swej przystani znaczniejszy, niż w latach ubiegłych „ruch” wioślarski. Jak zwykle, tak i w tym roku przystań Polskiej YMCA w Warszawie stać będzie na prawym brzegu Wisły, obok mostu Ks. J. Poniatowskiego. Do ożywienia ruchu na przystani przyczyni się znacznie wyrównanie przylegającego wybrzeża, które zużytkowane zostanie na boisko koszykówki, siatkówki etc. Bokserzy i zapaśnicy przeniosą się również na lato z treningami nad Wisłę, gdzie będą mogli kontynuować swą pracę w idealnych warunkach zdrowotnych.

W OBLICZU SEJMIKU ŻEGLARSKIEGO.

Dnia 16 lutego 1930 roku odbędzie się IV Sejmik żeglarski od chwili reorganizacji tego Związku w 1926 r. W cichości i spokoju pracuje snać P. Z. Ż. albowiem niezbyt wiele słychać o działalności i poczynaniach jego na szerokim polu propagandy i rozwoju sportu żeglarskiego. Czteroletni owoc pracy wyraża się jak dotychczas w skromnej cyfrze należenia do P. Z. Ż. 8-miu klubów, z których dwa tylko: Klub Żeglarski w Chojnicach i Yacht - Klub Polski są właściwemi klubami, a 6 są zaledwie Sekcjami Żeglarskimi klubów wioślarskich, mianowicie: Wojskowego Klubu Wioślarskiego w Warszawie, A. Z. S. w Warszawie, Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego, Klubu Wioślarskiego „Wisła" w Warszawie, Warszawskiego Klubu Wioślarek i Wojskowego Klubu Wioślarskiego w Modlinie. Razem kluby te posiadają 745 członków, 59 łodzi rzecznych klasowych, około 60 łodzi różnych typów i tylko trzy jachty morskie. Prawda — sport żeglarski, szczególnie żeglarstwo morskie jest sportem drogim i nie każdego stać na posiadanie nietylko jachtu morskiego, lecz i nawet joli rzecznej. Tym nie mniej jednakże owoc działalności i propagandy Związku Żeglarskiego jest dosyć znikomy. Związek nie zdobył się na zorganizowanie i powołanie do życia Yacht-Klubu w Gdyni, w Bydgoszczy, na jeziorach Trockich gdyż tu ubiegła go Liga Morska i Rzeczna, oraz w innych większych ośrodkach wodnych. Przyglądając się pracy Związku Żeglarskiego stwierdzić należy, że członkowie Zarządu wiele godzin poświęcają żmudnej pracy nad masą regulaminów i przepisów, zajmują się teorją a nie żywą wydajną działalnością. Prawda, że podstawą życia organizacyjnego są przepisy, lecz przepisy te zbyt długo są opracowywane i zbyt wiele poświęca się im drogiego czasu i pokaźnym uszczerbkiem dla pracy twórczej. Szczególnie ubiegły sezon działalności Związku możemy nazwać rokiem martwym, gdyż w sezonie tym nie przeprowadzono żadnych prawie większych regat i zawodów. Zaniedbano obiecane powtórzenie urządzenia regat i zjazdu żeglarzy w Trokach, długodystansowych regat Warszawa — Modlin, nie mówiąc już o jakimkolwiek znaku życia na morzu. Okazja zaś ku temu była nadzwyczajna, albowiem P. U. W. F. i P. W. zwrócił się do Związku Żeglarskiego z propozycją wykorzystania sprowadzonych 6 pięknych morskich jachtów dla nieuruchomionego jeszcze Ośrodka Morskiego w Jastarni. Jachty te smutnie i w opuszczeniu przez rok cały przeleżały na lądzie, śniąc tęskny sen o pruciu szmaragdowych fal Polskiego Bałtyku i zaszczycie dumnego noszenia Polskiej Bandery. Tłomaczenie się brakiem portu jachtowego w Gdyni nie mogły być przeszkodą uruchomienia tych jachtów, bo wszak w obecnym stanie portu Gdyńskiego miejsce dla postoju tych jachtów zawsze by się znalazło. Brak tylko nie powiem że zapału, lecz raczej inicjatywy i odwagi. A szkoda. Każdy miniony sezon bezpłodnej pracy jest stratą niepowetowaną. Społeczeństwo nasze ma tak wiele rozmaitości i atrakcyj, że przy troskach życia codziennego staje się coraz bardziej obojętnem dla sportu wogóle. Morze Polskie stało się dla tysiącznych rzesz tylko wielką wanną dla kąpieli, gdyż nie widząc pięknych jachtów morskich u swych wybrzeży nie może się zainteresować i zapalić do jachtingu.

A cóż poszczególne kluby? Najstarszy Klub Żeglarski w Chojnicach zamknął się na przestrzeni pięknego jeziora Charzykowskiego i ze swego podwórka dalej wyruszyć nie uważa za wskazane, a przecież ma pokaźną liczbę dzielnych żeglarzy. Nie słyszeliśmy by członkowie tego klubu pojawili się gdziekolwiek na wodach wewnętrznych, nie mówiąc już o morzu. Ostatnio Klub ten zajął się budową kolonji mieszkalnych nad jeziorem, stwarzając raczej letniska nad wodą i warunki dla przedsiębiorstw wynajmu łodzi, niż teren dla rozwoju i propagandy żeglarstwa. Yacht Klub Polski w Warszawie zasnął w spokoju jak gdyby uważał, że spełnił swą rolę i zażywa wypoczynku. A przecież Yacht Klub Polski powinien być przodownikiem dla wszystkich innych klubów, promienić wokół pracą, inicjatywą i zachętą, bo wszak za zapoczątkowaną w chwili powstania propagandy jachtingu morskiego otrzymał najwyższą godność — prawo używania Państwowej Bandery Morskiej. Trzy posiadane przez Yacht - Klub Polski morskie jachty tęskno spozierają ku Warszawie, napróżno oczekując przybycia ze stolicy żeglarzy, którzy wyprowadziliby ich na szerokie wody. Wojskowy Yacht Klub: ten przeżywał całkiem naturalne i życiowe dążenia do usamodzielnienia się w łonie Wojskowego Klubu Wioślarskiego jako swej macierzy, jednakowoż źle zrozumiane przez macierz zamiary nie tylko że zostały unicestwione, lecz nawet na cały sezon zahamowały wydajność pracy i porywów życiowych swej Sekcji. A wszak Wojskowy Yacht - Klub jak dotychczas, wykazał największą żywotność. Jolki klubu docierały do najdalszych zakątków wód wewnętrznych. Skromny tabor nie zaspakajał potrzeb członków, a macierz nie wykazywała należytych starań i opieki dla podtrzymania żywiołowych dążeń rozwoju. Nad klubem tym zawisła nawet groźba rozpadnięcia się, gdyż rozżaleni i zniechęceni członkowie W. Y. K. zamierzali bądź stworzyć nowy klub,



Moment startu na zawodach pływackich w Japonji. Na widowni charakterystyczne parasole.

bądź przenieść się do innych klubów. Obecnie stan ten uległ poprawie i nie tylko zdaje się że nie dojdzie do secesji, lecz Wojskowy Yacht-Klub zajmie na łonie swej macierzy należne mu czołowe miejsce. Inne sekcje żeglarskie, szczególnie w Warszawie, pracują w miarę sił i możności, wykazując dużą dozę zapału, energji i żywotności, o tyle oczywiście, o ile macierze ich dozwalają im na rozwój i odpowiednio zaopatrują w niezbędny tabor. Sekcja Żeglarska Warszawskiego Klubu Wioślarek rwie się w przestworza i jak słyszeliśmy, zabiega o jacht morski, czyli odrazu swą edukację żeglarską pragnie rozpocząć od studji wyższych, pomijając szkołę powszechną. Na Wiśle posiadają jedną jolkę 15 mtr., którą w ruchu widziano w ciągu sezonu aż 3 razy.

Polskiemu Związkowi Żeglarskiemu przy nadchodzącym sejmiku pozostaje życzyć tylko więcej energji, życia i udzielania się na zewnątrz, klubom zaś obudzenia się z drzemki i wyjścia na szerokie wody.

Żeglarz.

Przed kobiecemi regatami na Tamizie.

Międzynarodowy Związek Wioślarski Kobiet dzięki inicjatywie i energicznej wstępnej pracy organizacyjnej Angielek istnieje. Powstał wprawdzie bez wielkiego entuzjazmu, zawiązany został niemal dosłownie w drodze korespondencji, ale temniemniej istnieje formalnie i faktycznie.

Sprawa powołania do życia związku tego jest na wokandzie europejskiego wioślarstwa kobiecego od dwuch lat. Przez ten okres prowadzono — zawsze z inicjatywy Anglji — obszerną korespondencję z krajami, w których wioślarstwo kobiece cieszyło się uznaną racją bytu. Po tych wstępnych przygotowaniach, po rozpatrzenu dwuch zasadniczych tez, z których jedna — francuska — domagała się utworzenia samodzielnej komisji kobiecej przy F. I. S. A., zaś druga — angielska — żądała utworzenia odrazu samoistnego związku (pamiętać należy o tem, że Anglja do F. I. S. A. wogóle nie należy), zwołano w lipcu r. ub. międzynarodowy kongres wioślarek w Londynie. Na kongres ten nie przybyła delegacja żadnego z krajów zainteresowanych, prócz — rzecz oczywista — Angielek. Uczestniczył w kongresie jedynie w charakterze gościa przewodniczący Holenderskiego Związku Wioślarskiego, dr. A. Hennepe. Na tym to kongresie Angielki formalnie zawiązały Międzynarodowy Kobiecy Związek Wioślarski z siedzibą w Londynie i wybrały pierwszy zarząd, złożony narazie z samych Angielek. Przewodniczącą związku została pani Gedge, prezeska Angielskiego Związku Wioślarek. Do nowoutworzonego związku, według informacyj ze źródeł angielskich, weszły lub wejść mają następujące kraje: Australja, Niemcy, Francja, Polska, Rumunja, Danja, Węgry, Belgja, Czechy i Belgja.

Jednym z głównych zadań nowoutworzonego związku międzynarodowego — będzie organizowanie raz do roku międzynarodowych regat kobiecych pod protektoratem oficjalnym tegoż związku. Pierwsze tego rodzaju regaty odbyć się mają w kwietniu r. b. na Tamizie pod Londynem, a udział swój — jak dotąd — zgłosiły prócz Angielek — Francuzki Niemki, Belgijki i Węgierki.

Przypuszczać należy, że w tych pierwszych regatach międzynarodowych kobiecych weźmie również udział i Polska, a przynajmniej spodziewać się należy, że Anglja na regaty te reprezentacyjne osady polskie zaprosi, lecz należy się obawiać, że w maju b. r. nie będziemy jeszcze mieli osady godnej w pełni zastąpić przedwcześnie wycofaną ze startów osadę M. Dziewulskiej.

W tej nowej sytuacji wysuwa się konieczność przeprowadzenia w terminie przynajmniej na dwa tygodnie przed regatami londyńskiemi zawodów eliminacyjnych. Już dziś należałoby przeprowadzić odpowiednią propagandę we wszystkich klubach warszawskich i prowincjonalnych, nawołując do wcześniejszego w tym roku rozpoczęcia treningów i do przeprowadzenia z punktu racjonalnej pracy treningowej. Referat kobiecy przy P. Z. T. W. ma w tym wypadku dużą rolę do spełnienia.

Cena ogłoszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 45.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, GALERJA LUXENBURGA, SENATORSKA 29. — TEL. 70-56.
Prenumerata „Sportu Wodnego" wraz z dodatkiem „Sport Zimowy" wynosi Zł. 20.
Prenumerata „Sportu Zimowego" Zł. 4.
Rękopisów nie zwraca się. Konto w P. K. O. Nr. 6013.

REDAKTOR i WYDAWCA: *MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8. Tel. 74-09.

Pływactwo w Poznaniu.

Poznański Okr. Zw. Pływacki ustalił następujący kalendarzyk na sezon bież.: 11 maja — otwarcie sezonu przez „I. Schwimm Verein"; 1 czerwca — otwarcie sezonu „P. O. Z. P."; 15.6 — zarezerwowany na zawody „P. T. P."; 29.6—dla „Unji"; 6 i 7 lipca—„PTP."; 13.7—mistrzostwa okręgowe; 20.7 — dla „Sokoła"; w dniu tym odbędą się też najprawdopodobniej nad morzem, długodystansowe mistrzostwa Polski; 27.7 — „ISV." (międzynarodowe zawody w Warszawie); 3.8 — zawody międzymiastowe Gdańsk i Poznań w Gdańsku; 9 i 10.8 — mistrzostwa Polski; 15.8 — zarezerwowane dla „Unji" (prawdopodobnie wyścig międzymostowy); 17.8 — „ISV"; 24.8 — „Wpław przez Poznań" (w tym dniu odbędą się mistrzostwa słowiańskie w Lublanie); 31.8 — spotkanie międzyklubowe „AZS." — „Warta"; 7.9 — święto pływackie; 14.9 — zawody wewn. „AZS"; 21.9 — „Unji"; 28.9 — „ISV". Pozostałe wolne terminy zajmie „Legja".

Postanowiono zawody rozgrywać w dwóch klasach A i B, aby przez to zachęcić również słabszych do startów i tem samem przyczynić się do propagandy pływania. Zawodnicy zgłoszeni do A-klasy nie mogą startować w B-klasie, odwrotnie jednak — zawodnicy B-klasy mogą walczyć w wyższej klasie. Zwycięzca konkurencji w B-klasie jak i następni, którzy osiągnęli czas uzyskany przez piątego zawodnika w tabeli A-klasy w roku poprzednim — przechodzą automatycznie do A-klasy i tracą prawo startowania w klasie niższej. Poza tem POZP. uchwalił ustanowić punktację o puhar przyznany co roku temu klubowi, który wykaże się największą ilością pływaków startujących w zawodach. Punktowana będzie ilość obesłanych zawodów jak i liczba pływaków.

Zawody pływackie w Krakowie.

W Krakowie 9.II odbyły się staraniem Cracovii w basenie pływackim YMCA ogólno - polskie zawody pływackie z udziałem zawodników tak miejscowych jak i ze Śląska. Zawody przyniosły naogół wcale dobre wyniki, jeśli się zważy, iż padł jeden rekord polski, uzyskany przez szesnastoletnią Raszdorfównę (SKLA), w pływaniu na na 100 m. stylem dowolnym, a nadto padło kilka rekordów okręgowych. Na uwagę zasługują zwłaszcza dobre wyniki Roupperta i Kota.

Wyniki przedstawiają się następująco:

Panie:

100 mtr. st. dow.: 1) Raszdorfówna (SKLA) 1:32; 2) Reicherówna (Cr.); 3) Szelestówna (Cr.).

100 mtr. st. klas.: 1) Jaskulisówna (SKLA) 1:42; 2) Angelusówna (Cr.).

3 × 50 mtr. pań: 1) Szelestówna — Angelusówna — Raszdorfówna 2:25.

Panowie:

100 mtr. st. dow.: 1) Kot (Cr.) 1:11.3; 2) Halor (SKLA) 1:15; 3) Rosiewicz (Cr.) 1:18.4.

400 mtr. st. dow.: 1) Rouppert (Cr.) 6:18; 2) Krawczyk (SKLA) 6:40.

200 mtr. st. klas.: 1) Kłaputek (SKLA) 3:15; 2) Ramza (Cr.) 3:50.

10 mtr. nawznak: 1) Zakrzewski (Cr.) 1:31.

200 mtr. st. kl. młodzików: 1) Makula (SKLA) 3:34.

100 mtr. st. dow. młodzików: 1) Chłobowski (Cr.) 1:19.3; 2) Pawłowski (Cr.); 3) Jaszowski (SKLA).

5 × 50 mtr. — Cracovia 2:43.

Skoki: 1) Sieńkowski, 2) Grabiec (Poznań).

Startowało ogółem 80 zawodników.

Polski Związek Żeglarski

Zarząd Polskiego Związku Żeglarskiego, w myśl § 29 statuta P. Z. Ż. zawiadamia, że Doroczny Sejmik Żeglarski odbędzie się w Warszawie dnia 16 lutego 1930 roku, o godz. 11-ej rano, w lokalu Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego przy ul. Foksal 19, I-sze piętro, sala konferencyjna.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. *Zagajenie.*
2. *Wybór przewodniczącego Sejmiku.*
3. *Odczyt Komandora A. Aleksandrowicza p. t. „Krążownik morski".*
4. *Odczytanie protokułu Sejmiku z dnia 16 lutego 1929 roku.*
5. *Sprawozdanie Zarządu za okres miniony.*
6. *„ kasowe i projekt preliminarza budżetowego.*
7. *„ Komisji Rewizyjnej i jej wnioski.*
8. *Wybory Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Komisji Sportowej.*
9. *Różne i wnioski.*

W myśl § 28 statutu Sejmik Żeglarski tworzą delegaci klubów należących do Związku, przyczem kluby posiadające do 50 członków mają prawo do dwuch delegatów, każda następna zaczęta 50 daje prawo do jednego głosu. Delegaci winni być zaopatrzeni w pisemne pełnomocnictwa swoich klubów. Poszczególne kluby wnioski swoje na Sejmik winni nadesłać do sekretarjatu Związku do dn 15 lutego r. b. Sprawozdanie kasowe za okres ubiegły i projekt preliminarza budżetowego na okres bieżący delegaci otrzymają na miejscu przed rozpoczęciem się Sejmiku.

Za Zarząd P. Z. Ż.

Sekretarz (—) *F. Trzepałko por.* — *Prezes* (—) *A. Aleksandrowicz.*

ZAWIADOMIENIE

Klubu Wioślarskiego „WISŁA"

Wybrany przez Zebranie Ogólne Zarząd Klubu ukonstytuował się następująco:

Edmund Bernatowicz — Prezes,
Inż. Miłosław Juszkiewicz — Vice-prezes,
Inż. Franciszek Eychhorn — Sekretarz,
Czesław Kieliszczyk — Zast. Sekretarza,
Mieczysław Starzyński — Skarbnik,
Wacław Zajączkowski — Nacz. Przystani,
Władysław Nowotka — Zast. Nacz. Przystani,
Wacław Rajnert — Gospodarz,
Tadeusz Guzowski, Andrzej Bednarczuk — Zast. Gospodarza,
Stanisław Kaniewski — Księgowy,
Władysław Grzelak — Członek Zarządu,

ZAWIADOMIENIE

Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego

że na Ogólnem Zebraniu w dniu 14 grudnia 1929 r. Zarząd Klubu ukonstytuował się następująco:

Inż. Leopold Skulski — prezes,
Dr. Slaski Juljan — wiceprezes,
Osiecki Stanisław — kontroler,
Zaręba Stanisław — kapitan,
Golański Czesław — naczelnik przystani,
Misani Jan — gospodarz lokalu zimowego;
Stypiński Mieczysław — skarbnik,
Mroczkowski Maksymiljan — sekretarz Zarządu,
Pogorzelski Henryk — buchalter,
Zieleniewski Bolesław — archiwista.

ZASTĘPCY CZŁONKÓW ZARZĄDU:

Wasiński Władysław, Florczak Stefan — zast. naczelnika przystani,
Duchowski Jan — zastępca kapitana,
Ponikowski Kazimierz — zastępca skarbnika i gospodarza lokalu zimowego.

KOMISJA REWIZYJNA:

Ginter Rudolf, Iwiński Walenty,
Miller Karol.

KOMISJA KWALIFIKACYJNA:

Eberhardt Juljan, Majewski Stanisław,
Borkowski Ferdynand, Garwoliński Aleksander,
Bayer Aleksander.

Pozostali z poprzedniej kadencji:

Werner Jan, Dzięciołowski Bohdan,
Lewandowski Stefan, Dr. Burzyński Józef,
Noffok Stanisław, Sliwowski Władysław,
Kolisko Witosław, Lipczyński Stanisław,
Kubec Józef, Freyer Zdzisław.

ZASTĘPCY KOMISJI KWALIFIKACYJNEJ:

Jezierski Stanisław, Grędziński Feliks,
Szpachta Jan, Janczewski Bolesław,
Niemira M.

KOMISJA SPORTOWA:

Wiśniewski Józef, Szumski Heljodor,
Drewnicki Roman, Pogoda Wiktor,
Deniszczuk Mieczysław, Tomczyński Antoni,
Sliwiński Andrzej, Rosiński Antoni,
Żak Marjan, Roth Władysław,
Ładno Edward, Kozłowski Czesław.

ZASTĘPCY CZŁONKÓW KOMISJI SPORTOWEJ:

Mystkowski Kazimierz, Zastawny Stefan,
Jabrzemski Zygmunt.

Druk.: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8.